

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe • Slezská Vlastovka



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie, Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław, Pszczyna, Żory, Tarnowskie Góry, Czerwionka-Leszczyny, Gliwice, Zabrze, Bielsko-Biała, Cieszyn, Skoczów

czerwiec 1996

ŚLĄSK - ŚWIADECTWO CZASU

Ojciec starał się nas pocieszać, że takie zdarzenia nie są rzadkością wśród żołnierzy z pierwszej linii frontu. Co dalej? Jaka będzie dla nas nowa Polska? W ciągu kilku zaledwie godzin pod nowym „panującym” zostaliśmy ograbienni (z uśmiechem na ustach) nie tylko z garderoby i innych przedmiotów, np. pamiątek, ale również z radości zakończenia u nas działań wojennych a nawet, nadzieją wiosny. Bolało. Następnego dnia wrócili nasi najbliżsi sąsiedzi, ludzie starsi, z liczną rodziną, która w czasie ewakuacji niemieckiej, schroniła się u nich. Zrobiło się różnie, jednak w ciągu najbliższych dni, nieśmiało wracali do swoich domów czy mieszkali w różnych dzielnicach miasta. Z wolna wracali następni mieszkańcy „naszej” ulicy. Ileż było radości ale i smutku, kiedy okazało się, że ci i owi, nie wrócili do swoich domów z różnych powodów – a jak się później okazało, byli i tacy, którzy tę ewakuację opłacili swoimi zyciem.

Nastala bieda. Brak jedzenia. Dzieliliśmy się tym kto miał. Ja w swojej naiwności wyobrażałem sobie, że po ustaniu działań wojennych, życie wróci do normalności!

Na początku pierwszej połowy kwietnia nastały chłody, padał deszcz i śnieg. Oczekiwaliśmy słońca i ciepła, żeby wysadzić zachowane, wczesne ziemniaki-sadenki i wysiać do grządek wszelkie nasiona. W stojącej w piwnicy, dużej skrzyni z piaskiem, szybko ubywało jarzyn. Pod dostatkami mieliśmy ziamą (!) więc i maki żarnowe, ziemniaków, kaszy jaglanej i prawie pełny dwulitrowy bonelok (garnek gliniany) ze stopionym lejem, przechowywany w piwnicznym dole, który po odkopaniu okazał się przydatnym do jedzenia – oraz świeczki (!).

Pewnego wieczoru, około godziny 21.00 zaskoczyło nas dobijanie do drzwi wejściowych.

Żołnierze. Było ich pięciu.

Zapytali gdzie się Niemcy ukryli i czy mamy radio. Niemców nie było, jednak skoro mieliśmy radio, to byliśmy Niemcami!

W roku 1939 jako Polakom odebrano nam wspaniały, jak na owe czasy aparat Philipsa,

(dokończenie na str. 3)

JO ŚLONZOK...

Od pewnego czasu, szczególnie na łamach prasy regionalnej i naszej „Jaskółki” również pojawia się problem narodowości śląskiej.

Czym narodowość śląska jest w oczach ludzi tu przyjeżdżnych zarówno ze wschodu i zachodu 100 lat czy 25 lat temu. Nie mam zamiaru rozstrzygać problemu migracji na tym terenie od 1000-lecia, ale chcę uzmysłowić wszystkim, że zarówno germanizacja i polonizacja dokonały wiele spustoszenia w sferze narodowości śląskiej. Obiegowa prymitywna opinia, że co to za naród, który nie ma własnego języka słyszymy z lewa, czy prawa Odry. Na problem kształtowania języka musimy patrzeć szerzej, przez pryzmat historycznej i geograficznej zależności panujących i poddanych.

Właśnie tu na Śląsku w środku Europy przez prawie 1000 lat próbowano ten naród ujarzmić przez kolejnych okupantów, czy kolonizatorów. W XIX wieku nasiliła się walka chętnych zawiądnąć tym terenem z racji bogactw naturalnych i rozwoju przemysłu. Wraz z nowymi właścicielami i nowymi technologiami z zachodu napływała tu kultura, którą Ślązacy tolerowali, a jak się później okazało kultura ta była przyswojona i była wyznacznikiem tego rozwoju w Europie.

Chcąc naświetlić pojęcie narodowości posłużę się encyklopedycznym zapisem pojęć: naród – trwała wspólnota ludzka wytworzona na podstawie wspólnoty losów historycznych, kultury, języka, terytorium i życia ekonomicznego, przejawiająca się w świadomości narodowej jej członków

język – system społecznie wytworzonych i obowiązujących znaków dźwiękowych (wzorem pisanych) oraz reguł określających ich użycie jako narzędzia komunikacji społecznej.

Istnieje wiele narodowości w Europie i na świecie, gdzie nie ma formy pisanej tych języków. Klasyk przykładać są kontynenty amerykańskie, gdzie narodowe języki indiańskie i paleoamerykańskie są zastąpione językami urzędowymi – państwowymi jak francuski, angielski, hiszpański etc.

My Ślązacy znajdujemy się w podobnej sytuacji. Domagamy się uznania naszej śląskiej narodowości. Być może znajdują się naukowcy z zachodniej czy wschodniej strony Odry, którzy udowodnią istnienie narodowości śląskiej. Dla mnie i wielu Ślązaków jest to oczywiste. Jeszcze dziś używa się pojęć Ślązak niemiecki, Ślązak polski celowo eliminujące określenie narodowości. Ślązak, jak Grek, Katalończyk, Chińczyk etc.

Jo je Ślonzok czy to sie komu podoba czy nyy.

Z. Wieczorek

Problemy narodowe na Górnym Śląsku w wieku XIX i na początku wieku XX

Alfred Draga ma rację, pisząc w „Jaskółce” z marca 1996, że w mediach „sprawy Śląska są przemilczane, spłaszczane, rozwadnione i pomijane”. W tym znaczeniu zapewne na miano prawdziwego rarytasu zasługują seria Michała Smolarza, publikowana w „Dzienniku Zachodnim”. W jego uwagach z 5 kwietnia 1996 zatytułowanych „Od plebiscytu do powstania”, M. Smolarz pisze: „Upływającą właśnie rocznicą plebiscytu na Górnym Śląsku weszliśmy w świętowanie 75 rocznicy jednego z największych wydarzeń w historii regionu: III Powstania Śląskiego. ... Ten dystans (czasu) jest potrzebny między innymi dlatego, że już od paru lat ofi-

cialnie stawiamy tezę, iż przyłączenie części Górnego Śląska do Polski w 1922 roku – będące przecież niezaprzeczalnym skutkiem ostatniego powstania – przyniosło bohaterom tamtej insurekcji o wiele mniej satysfakcji niż się tego spodziewali. Przyniosło też bardzo wiele goryczy i zawodu, czego się w ogóle nie spodziewaliśmy. Przyniosło wreszcie rzecz brzemiennej w skutki: dramatyczny podział Górnego Śląska sztuczną granicą, odczuwalny do dziś”. Dalej M. Smolarz wspomina o dokonanych przez „kreatory historii” uproszczeniach prawdy i

(dokończenie na str. 2)

Z • Jaskółka Śląska

Problemy narodowe na Górnym Śląsku w wieku XIX i na początku wieku XX

(dokończenie ze str. 1)

pyta: „Dlaczego (w plebiscycie) tak znaczna część ludności polskojęzycznej wypowiedziała się za przynależnością do Niemiec? ... Jak naprawdę wyglądał obraz plebiscytowego terroru, tak często opisywanego w podręcznikach? Czy tylko polscy aktywiści obrywali palkami od zapiekłych bojowników? Takich pytań można zadać wiele więcej. Powinniśmy poznać znacznie więcej prawdy o tamtych latach. ... Nam należy się rzetelna wiedza historyczna oczyszczona z propagandowych ubarwień. ... Pamiętajmy, że jakiegokolwiek racje byśmy przedstawiali, mieliśmy do czynienia z bratobójczą wojną”.

Odpowiedzi na te pytania nie sposób doszukać się w polskich podręcznikach do historii, które przesłaniają są dziewiętnastowiecznym duchem walki narodowej, pełno w nich mowy o bohaterach czynach wielkich Polaków, o niesprawiedliwości innych i o tradycyjnej polskiej tolerancji. Tym samym w śląskich szkołach – wiele lat po przewyższeniu systemu represji i cenzury – nadal nie mówi się o wszystkich faktach uwarunkowaniach historycznych, chociaż Jan Lipski pisał jeszcze w 1981 roku w eseju „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy”, że wszędzie „czytamy rzewne felietony o Piastach śląskich, ich zamkach i pałacach, ale nikt nam nie mówi, że już Henryk Probus (zm. 1290) znany jest niemieckim podręcznikom literatury jako Minnesanger (niemieckojęzyczny trubadur), układający swoje poezje... gdy polska lirka miłosna miała powstać i rozwinąć się dopiero po dwu wiekach. To postać symboliczna w dziejach Śląska”.

Spójrzmy tu prawdzie w oczy! Ciągłe doszukiwanie się i akcentowanie jedynie polsko-narodowych aspektów śląskiej historii ma na celu zażęć poczucie regionalnej tożsamości i nie dopuścić do odrodzenia się świadomości śląskiej odrębności. Sprawę regionalizacji szkolnictwa skomentował także M. Smolarz w „Dzienniku Zachodnim” z 2 lutego 1996, pisząc że dzisiaj na Śląsku „fluujemy do głów historię i nazwiska przywódców Powstania Styczniowego, za to postać św. św. Jadwigi nawet niektórym nauczycielom kojarzy się z żoną Władysława Jagiełły, zaś stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku ciągle kwitują wyświechtany slogan o „prastarych ziemiach piastowskich”.

Uważam, że nie ma co więcej tracić czasu na dalsze – za słowami M. Smolarza – „wyświetlanie takich żali, bom już bliżsi rezygnacji”, lecz należy zlapać byka za rogi. Moja propozycja: zapoznajmy się – tak dla odmiuny – z poniższą, niemiecką interpretacją historii Śląska wieku XIX i XX, opartą głównie o książkę „Geschichte der deutschen Länder. Territorien – Ploetz” (1971). Polecam lekturę tej wersji dziejów naszej ziemi nie dlatego, że jest lepsza, lecz dlatego, że opisuje okoliczności wydarzeń, które zazwyczaj pomija polska historiografia, a których znajomość może okazać się pomocną przy szukaniu odpowiedzi na wyżej cytowane pytania. Niech każdy czytelnik dokona własnego osądu, co jest w tej wersji niemieckiej, co polskiej, a co jest po prostu śląskie!

I jeszcze jedna ważna myśl: Ruch Autonomii Śląska powinien inicjować prowadzenie żywej kontrowersyjnej, a nade wszystko otwartej debaty na temat naszego samorozumienia i śląskich korzeni. Niech żaden Ślązak nie wierzy, że inni, w tym profesorzy, dziennikarze czy politycy – inaczej jak czynili to do niedawna – służąc jedynie prawdzie, a zapominając o interesie własnym występują w naszym imieniu i uczynią to lepiej!

W wieku XVIII, w wyniku wojen śląskich, prawie cały Śląsk został oderwany Austrii i przyłączony do Prus. Chociaż to poszerzenie obszaru Prus nie zmieniło zewnętrznych granic Rzeczypospolitej, do której od stuleci oba państwa należały, zmieniała przynależność państwowa Śląska miała duży wpływ na dalszy przebieg dziejów Europy, jako że dopiero co umożliwiła awans Prus do pozycji jednego z mocarstw.

Przystępując do przyzwywania się ludności Śląska do Państwa Pruskiego, wzrost jej działalności gospodarczej, oraz rosyjska i austriacka polityka ochrony celnej przyspieszała proces zatraty i tak już wtedy słabych związków Ślązaków z ludnością terenów Polski Kongresowej i Galicji. Ludność Śląska nie brała też udziału w procesie polskiego pobudzenia narodowego, do którego doszło na początku wieku XIX. Polacy traktowali jednak język za zasadniczy element przynależności narodowej, przez co ze swojej strony traktowali również Mazurów, Kaszubów i Ślązaków z ich dialektami za przynależnych do narodu polskiego. Tak Śląsk znalazł się w zasięgu polskich żądań terytorialnych, które od połowy lat 40-tych wieku XIX publikowano w poznańskim „Tygodniku Literackim”. Na terenach Śląska natykaliśmy one wtedy jednak na zdecydowaną odpawę, tak jak doznała jej również w 1849 r. krakowska próba rozpowszechniania w Bytomiu polskich myśli narodowych.

Podobnie silny sprzeciw dwóch posłów śląskich wywołało określenie Ślązaków za przynależnych do ogółu narodu polskiego, które to padło w roku 1847 z ust liberalnych polityków niemieckich. Zdecydowanie zaprzeczył temu radca prawny Włodzisławski: „My Górnoślązacy chcemy tylko być traktowani i uważani za niemieckich braci, za Prusaków”. A hrabia Andreas Maria Renard nie akceptował rozstrzygnięcia o przynależności narodowej tylko na podstawie języka. „Jeżeli część mieszkańców Górnego Śląska posługuje się słowiańskim dialektem, to pomimo tego ich interesy i umiowanie ojczyzny są niemieckie...” Tej linii trzymali się także śląscy delegaci prostych warstw społecznych, którzy reprezentowali wielojęzyczny Śląsk w parlamencie Berlińskim w roku 1848 i 1849. Jedną z tych wyróżniających się postaci był bytomski ksiądz Joseph Schaffrauek, który również zdecydowanie dystansował się od prób przyrównywania Ślązaków do Polaków, wypowiadanych przez Polaków przybyłych z Poznania. Wyrażenie pasywna lola Ślązaków wobec polskich starań uwiódniła się także w pracach pierwszej polskiej organizacji na terenie Prus „Ligi Polskiej”, która na Śląsku nie pozostawiła po sobie żadnych śladów.

Ważny dla dalszego rozwoju sytuacji na Ślą-

sku okazał się wpływ Niemca z Dolnego Śląska, Josefa Bogedaina, który w roku 1848 w Opolu objął stanowisko radcy szkolnego. Widząc, że dialekt śląski nie posiada formy pisanej, starał się z całą swoją energią – w zgodzie z wówczas propagowanymi nowoczesnymi metodami pedagogicznymi – do wprowadzenia na Śląsku języka polskiego jako języka nauczania. Brakujących do tego nauczycieli proponował ściągnąć z Prowincji Poznańskiej. Jego starania napotykały na opór ówczesnych śląskich pedagogów, z których tylko 10% znało język polski. To metodyczne pytanie, czy należy dzieci szkolne, które w domu mówią po śląsku, od razu uczyć po niemiecku lub też przejściowo nauczać ich po polsku absorbowało wtedy długie fachowców szkolnictwa i urzędników. Z tym związane było inne ważne pytanie, czy Państwo Pruskie powinno wprowadzić na Górnym Śląsku trzeci język – do języka niemieckiego i śląskiego dolożyć polski i jakie będzie to miało konsekwencje polityczne. Josef Bogedain tak patrzył z końcem roku 1848 na tę sprawę: „Każdą próbę polonizacji Górnego Śląska należy uważać za przestępstwo. Swoista natura Ślązaków jednak gwarantuje, że taka próba nie powiedzie się”.

Rezultaty tej wspierającej słowiaństwo polityki były jednak inne. Po pierwsze otwarta obojętnością do nabywania wiedzy Górnoślązaków mówiących w domu gwara, którzy do tej pory szli drogą niemiecką, drugą linią uzyskania wykształcenia oraz umożliwiała ona dojście do również bogatej polskiej kultury i tradycji. Na podstawie śląsko-słowiańskiego dialektu nie było to możliwe. Dodatkowo dawali się odczuwać zainicjuowane przez Bogedaina kontakty z polskimi przedstawicielami z Poznania. Im towarzyszyły podobne starania z Krakowa i ze strony gry Stalmacha z Cieszyna, który już wcześniej pozyskany został na rzecz wspierania interesów Polski. Stalmach uważał się początkowo za Niemca, podobnie jak wielu innych późniejszych polskich działaczy Śląska. Dla sprawy słowiańskiej zdobytą został dopiero podczas studiów w Wiedniu. W Cieszynie miał kilku współpracowników, do tego doszły wpływy z Krakowa, który tak jak Cieszyn znajdował się również w granicach austriackich. Rozszerzenie tych wpływów przebiegało jednak powoli. Prymitywny charakter pierwszych czasopism, które miały uświadczyć śląskiego czytelnika o znaczeniu Polski, poświadcza, że musiano rozpocząć od podstaw. W latach 1853 do 1868 nie wydawano żadnych polskich czasopism na Śląsku pruskim. Kręgi kościelne rozpoczęły wydawać czasopismo w języku polskim „Zwiastun Górnośląski”, który jednak zyskał na znaczeniu dopiero pod redakcją nauczyciela wiejskiego Karola Miarki. Miarka został namówiony przez Bogedaina do nauczania się czystej polszczyzny, później wpływ na niego Stalmach, którego też oferował swoje pierwsze polskie teksty, pisane w duchu polsko-narodowym. Według własnych wypowiedzi rozpoczął też wtedy myśleć po polsku, poprzednio myślał po niemiecku. Jako, że jego polska agitaacja nie była przez jego pracodawców akceptowana, został zwolniony z stanowiska. W roku 1869 Miarka przyprowadził z terenów polskich do Chorzowa czasopismo „Katolik”. Miarka został pierwszym polskim nacjonalistą pochodzącym z terenów pruskiego Śląska.

B.N.

Od Sarajewa do Górnego Śląska

c.d.

Patentem cesarza z 12 września 1917 roku najwyższa władza państwowa w Królestwie Polskim została oddana Radzie Regencyjnej a w lutym 1918 roku Radzie Państwa.

Ale 1917 rok jest pełen niespodzianek. Wycieczona Rosja staje w lutym wobec rewolucyjnego przewrotu. Upada carat, przejmując władzę Rząd Tymczasowy z Kierieńskim i jest nowy Manifest z 30 marca 1917 roku mówiący o „niepodległej Polsce” – ale, w przyszłości. Jest to odpowiedź na uchwałę Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotników i Żołnierzy sprzed dwóch dni, która „*oświadczając Narodowi Polskiemu o zwycięstwie wojsła nad wszechrosyjskim żandarem oświadcza, że demokracja rosyjska stoi na stanowisku uznania narodowego i politycznego samookreślenia narodów i proklamuje, że Polska ma prawo być zupełnie niepodległą pod względem państwowym i międzynarodowym*”...

Są oświadczenia Paderewskiego szczególnie aktywnego w St. Zjednoczonych. 6 kwietnia 1917 roku do wojny przeciwko państwu centralnym przystępują Amerykanie. Sytuacja komplikuje się dodatkowo. Wyczerpana Austria godzi się oddać potajemnie(!) niemiecką Alzację i Lotaryngię Francuzom. Pertraktuje nowy cesarz Karol I.

Niemcy mają dość wojny z Rosją i pomagają rewolucji, dając pieniądze i pomagając Leninowi z jego trzydziestką towarzyszy w zapłombowanym wagonie, przez Niemcy ze Szwajcarii i przez Finlandię przedostać się 16 kwietnia 1917 roku do St. Petesburga. Po drodze w Niemczech rozmawia z Ludendorffem. Paderewski koncertuje i wygłasza przemówienia w Ameryce, spotyka się z prezydentem Wilsonem. Ten, w senacie 21 stycznia 1917 roku już wspominał o „zjednoczonej Polsce” i jej „prawie dostępu do morza”. Ameryka buduje okręty, samoloty i czołgi – zbiori się. Właściwie w ciągu jednego dnia 6 listopada 1917 roku marynarze i żołnierze „czerwonoogwardziści” zajmują miasto – teraz Piotrogród, a nocą szturmuje Pałac Zimowy, aresztują i osadzają w Twierdzy Pietropawłowskiej ministrów Rządu Tymczasowego. Trocki zajmuje miejsce Kierieńskiego, który wynika się w samochodzie amerykańskiego ambasadora z miasta.

22 grudnia 1917 roku rozpoczynają się pokojowe rokowania między mocarstwami centralnymi i przedstawicielami rządu radzieckiego w Brześciu Litewskim (nad Bugiem).

8 stycznia 1918 roku prezydent USA T. W. Wilson wygłasza w Kongresie Oświadczenie. Polska jest na 13-tym miejscu.

1. Jawność wszystkich układów i rokowań.
2. Wolność żegluga w wodach międzynarodowych.
3. Wolność handlu dla wszystkich mitujących pokój narodów.
4. Redukcja i ograniczenie zbrojeń.

5. Bezsronne rozstrzygnięcie wszelkich rozstrzeżeń kolonialnych.
6. Ewakuacja wojsk i uregulowanie wszystkich spraw dotyczących Rosji.
7. Opuszczenie okupowanej Belgii i przywrócenie jej suwerenności.
8. Uwolnienie i odbudowa zniszczonych terytoriów francuskich oraz zwrot Alzacji i Lotaryngii.
9. Skorygowanie granic Włoch zgodnie z linią etniczną.
10. Niepodległość narodów monarchii austro-węgierskiej.
11. Ewakuacja wojsk z Rumunii, Serbii, Czarnogóry. Zagwarantowanie Serbii dostępu do morza.
12. Autonomia dla narodów niemieckich, otwarcie cieśnin tureckich dla żegluga międzynarodowej. Ograniczenie imperium osmańskiego do terytoriów tureckich.
13. „Winną być utworzone niezależne państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezwłocznie polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym”

ŚLĄSK – ŚWIADECTWO CZASU

(dokończenie ze str. 1)

teraz jako Niemcom, kazano nazajutrz dostarczyć aparat do magistratu. Nadal domagali się Niemców. Ziało od nich alkoholem.

Trzech weszło do pokoju na parterze a dwóch poszło na piętro, gdzie były dwie sypialnie. Ojciec chciał również pójść na górę ale krzyknęto żeby pozostał. Byliśmy przerażeni. Na górę słychać było skrzyp drzwi od szafy, dużej czterodrzwiowej, a pozostali na parterze równocześnie dobierali się do szafy w gabinecie Ojca.

Wtedy matka nie wytrzymała, pobiegła, zasłaniając drzwi sobą. Zrobiło się głośno. Krzyczała wyzywając ich złodziejami hołoty i t.p. epitetami. Ojciec próbował Matkę uspokoić i odciągnąć od szafy ale został przez nią odepchnięty, w końcu oberwał się kłosem z żołnierzy. Wtedy jeden z nich odbezpieczył z trzaskiem swoją pepesz i wycelował w Matkę. Ja przyciągnęłam siedmioletnią siostrę do siebie. Nastąpiła cisza. W kuchni panował półmrok od światła świecy, jednak, kiedy Matka wróciła do nas, widziałem Jej zmienioną twarz. Była pełna bólu, rozczarowania, nienawiści. Z trudem oddychała. Poszli. Zdobyliśmy się na wejście do pokoju.

Szafa, w której były resztki naszej ciepłej odzieży, stała pusta, nawet bez wieszaków z obsydelkowanymi ramiączkami! Na półkach ze swetami i t.p. również sporo ubyto. W szafie na piętrze, były ubrania na porę letnią, z czego część się zachowała. Było zimno a nam zostało to, co mieliśmy na sobie – odzienie domowe.

14. Utworzenie Ligi Narodów, gwarantującej wszystkim państwom niezwłocznie polityczną i całość terytorialną. Na front francuski już przybywają oddziały amerykańskie, około 1.176.000 żołnierzy i oficerów – 42 dywizje, setki czołgów i samolotów oraz 300 okrętów. W październiku 1918 roku we Francji znajdowało się 1.784.000 amerykańców.

Tymczasem 3 marca 1918 roku w Brześciu Litewskim podpisano traktat pokojowy z Rosją Radziecką. Powstały niezależne od państw centralnych państwa: Finlandia, Łotwa, Litwa, Ukraina i Polska. Był to jednak szok dla Polaków ze względu na znaczne cięcia terytorialne – głównie chodziło o Chelmę, Syczynę i część Małopolski na rzecz Ukrainy. Zalałama się możliwość współpracy z państwami centralnymi. Rada Regencyjna przeżywa kryzys. Odmawia współpracy gen. St. Szeptycki – gubernator w Lublinie. Gen. Haller uchodzi przez Kijów i Murmański do Francji. Piłsudski i Sosnkowski już od 22 lipca 1917 roku internowani w Magdeburgu za odmowę bliższej współpracy z Beselerem w Warszawie.

(dokończenie na str. 4)

Następnego dnia okazało się, że było tych rabusiów więcej i byli jeszcze w dwóch domach. Zbliżały się święta Wielkiej Nocy. Nadal było bardzo zimno, padał deszcz i śnieg.

W kuchni usadowiliśmy piec, który nam służył w piwnicy w czasie trwania frontu. Jak to w śląskich rodzinach było zwyczajem, mieliśmy zawsze na forant (Vorrat, zapas), więc i węgla było pod dostatkiem. Nie głodowaliśmy. Było nam w domu ciepło, (o co dbał Dziadek, któremu zawsze było mało ciepła, mimo, że piec był w całości zbudowany z żaru a my dzieci próbowaliśmy uchylić okno czy drzwi, za co słyszałyśmy „zwróćcie tam, by najnuduchy! Zima leci!” Teraz już rozumiem, że „leciała zima” a Dziadek liczył 92 lata życia!

W szopie na podwórku i w chlewiku były różne części starej garderoby, ubieranej do różnych prac w obejściu. Zaczęło się w sieni prucie, czyszczenie, pranie, suszenie i wytrwałe prasowanie.

Mieliśmy długoletnią krawcową, i jak dawniej, przez kilka dni u nas w domu, wyzorca wywalała ze starych zużytych tachów wcale zgrabne rzeczy do ubierania. Matka płaciła żywnością, ziarnem, świecami (!).

Co za czas! Wreszcie wyrzuciło słońce! W krótkim czasie „uprawiliśmy” naszą mikrusową rolę, która dała nam wczesne ziemniaki, nowaliki, późnej owoce i różne warzywa. Mieliśmy za domem szambo a wówczas gnojówka nie była zniszczona detergentami jak obecnie. Nawożiliśmy więc nią jak zawsze, co dało nam dobre zbiorki.

Dekarka do naprawy zniszczonego przez pociski dachu (zalanego czasowo deskami przez Ojca), poproszono po dokonaniu wymiany pieniędzy niemieckich na polskie, to jest po świętach.

Stefania Łabaj

Od Sarajewa do Górnego Śląska

(dokończenie ze str. 3)

20 marca 1918 roku rząd austriacki próbował jeszcze rokować ze St. Zjednoczonymi badając możliwość zawarcia odrębnego pokoju. Cesarz Karol I nie był jednak zdolny do zdecydowanych ustępstw a Amerykanie mieli już we Francji 300 tys. żołnierzy, a dalszy milion czekał na zaokrętowanie.

Jest połowa roku 1918, w Rosji szaleje wojna domowa. Po swojej abdykacji i po brytyjskiej odmowie udzielenia azylu, car zostaje przewieziony z rodziną na Syberię i tam następuje zmasakrowanie.

W Niemczech cesarz Wilhelm II zwleka z abdykacją, dowódcy marynarki niemieckiej chce jeszcze wysłać okręty przeciwko Anglikom. Bezsensowny rozkaz, buntują się marynarze. 4 listopada mają w rękach Kilonię, potem Lubekę, Hamburg i Cuxhaven. Wojsko brata się z robotnikami, są i czerwone szandary. Na wzór rosyjski tworzone są rady robotniczo-żołnierskie. 9 listopada 1918 roku rewolucja ogarnia Berlin. Sytuację ratuje przywódca socjaldemokracji Friedrich Ebert, który stwierdza: „Jeśli cesarz nie abdykuje, to rewolucja społeczna jest nieunikniona, ale ja jej nie chcę, nie widzę jej jak występu”. W końcu udaje się po prostu wypchnąć Wilhelma II do Holandii – 9 listopada wieczorem.

Rozjem podpisano 11 listopada w wagonie kolejowym w lasu koło Compiegne. Warunki rozjem były wyjątkowo ostre. Podyktował je naczelny wódz, francuski marszałek Ferdynand Foch.

Weźniejszej rozpadły się Austro-Węgry oraz imperium tureckie.

Stan porozejmowy – Traktat wersalski

W Niemczech jest nadal niespokojnie. W dzień Nowego Roku 1919 podczas kongresu Związku Spartakusa – Róża Luxemburg i Karol Liebknecht zakładają Komunistyczną Partię Niemiec.

Chęć kierować masami i utworzyć republikę socjalistyczną. Oddział gwardii berlińskiej odmawiający udziału w przewrocie anty-royaldomym. Poparcie klasy robotniczej jest też niewielkie. Po rozruchach, 15 stycznia dochodzi do samosądu i oboje giną. 6 lutego 1919 roku w spokojnym Weimarze zwołano sesję Zgromadzenia Narodowego i 11 lutego parlament wybrał Friedricha Eberta na tymczasowego prezydenta Republiki a 13 lutego kancierzem został Philip Scheideман.

Dnia 18 stycznia 1919 roku dokładnie w 48 rocznicę proklamowania Cesarstwa Niemieckiego, w Wersalu pod Paryżem rozpoczęła się konferencja pokojowa.

Nie dopuszczono do niej państw pokonanych. Pozostawiono im tylko prawo zajęcia stanowiska do przedstawionego projektu traktatu. Nie zaproszono też Rosji Radzieckiej, dlatego

że ta w pokoju brzeskim wycofała się z wojny. Mniejsze państwa nie miały prawie żadnego wpływu na postanowienia konferencji.

Główne mocarstwa sprzymierzone: Wielka Brytania, Francja, Japonia i Włochy oraz stowarzyszone Stany Zjednoczone od marca 1919 roku utworzyły tzw. Radę Pięciu. To grono praktycznie uzgadniało najważniejsze rozstrzygnięcia. W okresie późniejszym niekiedy bez Japonii a potem i Stanów Zjednoczonych. Konferencji tej trzeba przyrzeć się bliżej z kilku co najmniej względów – jej ustalenia jednostronnie w znacznym stopniu spowodowały wybuch kolejnej wojny światowej, co zgodnie potwierdza wielu historyków, a dalsze jej skutki to trwający konflikt bałkański i szereg innych wzajemnych pretensji europejskich.

Być może, inaczej przebiegałyby przemiany kolonialne w świecie. Przebieg konferencji mógł dawać wrażenie, jakoby przegrane Węgry, Austria i głównie Niemcy pozostawili za mało łupów do podziału. Szczególnie Francja zmierzała do maksymalnego osłabienia Niemiec – wręcz jakiegoś rozbioru. Znalazła tu szybko sojusznika w Polsce, która jak określano „wybuchła”, tuż po zwolnieniu 10 listopada 1918 roku Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, gdzie przez ponad rok czasu przy dostępie do prasy przemysliwał warianty działania.

W Warszawie władza dosłownie „leżała na ulicy”. Piłsudski przyjmuje 11 listopada władzę ogłoszą od Rady Regencyjnej a 22 listopada ogłasza się Naczelnikiem Państwa. Zamierza odbudować Polskę jako mocarstwo przedrozbiorowe i dodatkowo jeszcze coś od siebie dodać. Bolesław Chrobry też zdobył Pragę i Morawy a zimaował w Kijowie. My Ślązacy byliśmy przewidziani jako niewolnicy kolonii polskiej. Jeszcze przed zwołaniem konferencji wersalskiej Piłsudski dekretem z 28 listopada 1918 roku rozpisuje na 26 styczeń 1919 rok wybory do Sejmu ustawodawczego R.P. Przewiduje on objęcie wyborami między innymi ziem zaboru pruskiego oraz ziem prowincji polskiej, części prowincji wrocławskiej i Mazur. Na Śląsku przewidywano utworzenie 4-ch okręgów wyborczych – w Opolu, Bytomiu, Katowicach i Nysie.

Rząd niemiecki złożył w Warszawie protest wobec tworzenia faktów dokonanych przed zapadnięciem decyzji Konferencji Pokojowej i spaliłował praktyczną możliwość odbycia wyborów na terenie Śląska. Francja pragnęła nie tylko odzyskania Alzacji i Lotaryngii, lecz także wcielenia do siebie Zagłębia Saary i odłączenia od Niemiec całego obszaru na zachodnim brzegu Renu i utworzenia tam republiki nadreńskiej pod francuskim protektorem, o co szczególnie zabiegał marszałek Foch.

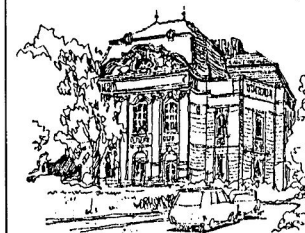
c.d.n.

EB (J)

Zabytki kultury śląskiej

CIESZYN

(2)



Teatr im. A. Mickiewicza

Dziś ciąg dalszy gawędy o starym, piastowskim Cieszynie.

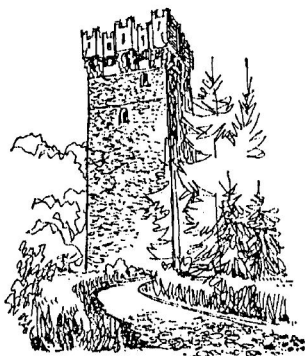
Jak podaje legenda miasto wzięło swój początek przy studni, przy której spotkali się trzej bracia. Byli to ponoć trzej synowie Leszka III – króla polskiego: Leszek, Bolesław i Cieszek, którzy tak uciechali się na swój widok po długiej rozłące, że w 810 r. wybudowali miasto nadając mu nazwę Cieszyn. Po dziś dzień na żeliwnej altance otaczającej kamienną studzienkę wisi płaskorzeźba Jana Raszy i tablica z polskim i łacińskim napisem – tekstem legendy. Podanie o studni brackiej jest chlubą mieszkańców miasta, a i jemu niewątpliwie dodaje uroku. Panuje także powszechne przeświadczenie, że idąc ulicą Trzech Braci (obok studni) należy wrzucić do niej drobny pieniążek, a wtedy spełni się życzenie.

Kolejnym miejscem, któremu warto poświęcić chwilę uwagi jest Teatr im. Adama Mickiewicza przy placu Teatralnym. Zbudowany stosunkowo niedawno, (jak na sędziwy wiek miasta) bo w 1910 r. w stylu secesyjnym przez dwóch austro-węgierskich architektów – Helmera i Fellmera. Posiada dwukondygnacyjną widownię i bogato wyposażoną obrotową scenę. Warto dodać, iż wcześniej na miejscu dzisiejszego teatru stał kościół parafialny p.w. M. Magdaleny (do 1789 r.), a później koszar wojsk austriackich.

SPROSTOWANIE

Opublikowane w J. Śl. na str. 9 wystąpienie na III Kongresie Ruchu Autonomii Śląska jest autorstwa Brunona NIESZPORKA, a nie jak napisano Brunona Wieczorka.

Za błąd, p. B. Nieszporka redakcja serdecznie przeprasza.



Wieża Piastowska



Rotunda

W dniu dzisiejszym kościół p.w. Marii Magdaleny wznosi się przy placu Dominikańskim. Pierwotnie był on kościołem zakonnych dominikanów, ale po pożarze w 1789 r. mnisi opuścili go przekazując na własność świeckiemu duchowieństwu. Wskutek burzliwych dzieł świętyni nie zachowały się grobowce Piastów Śląskich umieszczone w jej podziemiach. Gdy po pożarze podjęto próbę odbudowy według planów Karola Jacobiego nie zachowano śladów dawnego, gotyckiego stylu zabudowy.

Korpus świątyni tworzy nawa, z transeptem. Wnętrze utrzymane jest w konwencji późnobarokowej. Na skrajach nawy umieszczone są: ambona i chrzcielnica z płaskorzeźbą wędrownego artysty Franciszka Schuberta (z 1792 r.). Na prawym skrzydle transeptu zachowało się renesansowe epitafium (z 1664 r.) kanclerza książęcego Michała Rudzkiego. Na szczególną zaś uwagę zasługuje ołtarz Kaspára Schweigela ze św. Piotrem i Pawłem datowany na rok 1794. Ołtarz ten ufundował dla kościoła syn króla polskiego Augusta III Sasa (1733–1763) – książę Albert Kazimierz. Będąc w ciągłym toku prace renowacyjne przerywały się do wydobycia na światło dzienne wielu reliktów dawnej gotyckiej zabudowy kościoła.

Przeziśmy się nad Olzę. W parku przy ul. Zamkowej zobaczyć można dawną rezydencję myśliwską Habsburgów. Została ona zbudowana w 1837 r. w stylu klasycystycznym przez Józefa Kornhäusla na bazie fundamentów starego zamku piastowskiego. Dziś w pomieszczeniach dworku mieści się Państwowa Szkoła Muzyczna założona w 1934 r.

Wspomniamy wyżej zamek na Górze Zamkowej był prawdopodobnie grodem Wiślan bądź Gołęzyczan datowanym na VIII/IX wiek. Utworzenie kasztelanii cieszyńskiej bez wątpliwości podniosło rangę tej granicznej strażnicy (bulla papieska Hadriana IV z 1155 r.). Dalszej rozbudowy podjęli się książęta cieszyńscy: Kazimierz I i Przemko I (ko-

niec XIII w.) przebudowując zamek w gotyckiej rezydencji. Lata świetności skończyły się w okresie wojny 30-letniej, gdy nastąpiło wymarcie rodu Piastów i zniszczenie miasta przez pożar. Zamek poszedł w ruinę i dopiero budowa rezydencji myśliwskiej Karola Habsburga (o której wyżej pisałem) przyczyniła się do uporządkowania terenu wokół dawnego zamku.

Dziś śladami po niegdyśjszej wspaniałości cieszyńskiego kasztelu są: rotunda św. Mikołaja i wieża.

Rotunda jest bez wątpienia najcenniejszym zabytkiem architektury na Górze Zamkowej. Jest ona zbudowana na planie koła z przylegającą półkolistą apsydą. Za jej początek przyjmuje się XI wiek, a jej wbudowanie w kompleks zamkowy XIII/XIV w. Podczas przebudowy w I poł. XIX w. kamienną ścianę rotundy otoczono ceglany płaszczem i otynkowano, a zamiast gotowego pokrycia dachowego dodano blaszany kolpak. Po wojnie konserwatorzy przywrócili rotundzie jej dawny wygląd. Także w wyniku prac renowatorskich odkryto w pobliżu rotundy fragmenty baszty bramnej zamku.

Tzw. Wieża Piastowska została wzniesiona w XIV w. na planie kwadratu. Jej szczyt (pokryty niegdyś namiotowym dachem) zdobiony jest herbami Piastów cieszyńskich. Z wieży rozciąga się wspaniały widok na panoramę nie tylko polskiego, ale i czeskiego Cieszyńska.

Na tym kończymy naszą krótką wędrówkę po uroczym piastowskim Cieszynie. Mam świadomość, że nie wymieniałem wszystkich jego historyczno-kulturalnych zabytków. Również wspaniała atmosfera tego przygranicznego miasta może znaleźć odzwierciedlenie na piśmie. Aby jej doświadczyć nie pozostaje mi innego, jak tylko udać się tam i przeżyć to samemu. Z uwagi więc na zbliżający się okres wakacyjny gorąco namawiam do odbycia milej wycieczki do tego wspaniałego miasta, poznania historii i chwili refleksji w cieniu jego zabytków.

G. J.

LISTY • LISTY

Czerwionka-Leszczyny, 1995-05-23

Zarząd Koła Leszczyny Ruchu Autonomii Śląska zwraca się z uprzejmą prośbą o pomoc finansową w realizacji cyklu wydawniczego materiałów pomocniczych do nauki historii regionalnej w szkołach podstawowych.

Opracowaliśmy program edukacji regionalnej dla szkół podstawowych a jego integralną częścią są wydawnictwa z zakresu historii, kultury, obyczajów, ekologii i ciekawostek przyrodniczych regionu Śląska.

Pierwszą pozycją, będącą już w druku, jest książka - przewodnik przyrodniczy p.t. „Okazałe drzewa gminy i miasta Czerwionki-Leszczyny” zawierająca informacje dotyczące znajdujących się na terenie Ziemi Rybnickiej pomników przyrody oraz rzadkich okazów drzew i krzewów zlokalizowanych w tym regionie. Pozycja zawiera także zdjęcia ciekawszych okazów, ich użytkowanie oraz trasy piesze i rowerowe uwzględniające, oprócz atrakcji przyrodniczych, zabytki kultury.

Biorąc pod uwagę stopień degradacji śląskiego środowiska pomocnicze pozycje wzbogaci wiedzę o atrakcyjności regionu i spełni funkcje ekologiczne i promocyjne.

Wydanie pierwszej pozycji z tego cyklu umożliwi jego kontynuację w zakresie określonym powyżej.

W przypadku pozytywnego ustosunkowania się do naszego przedsięwzięcia prosimy o przekazanie wsparcia finansowego na konto:

Koło Cieszyńskie
Ruchu Autonomii Śląska
w Banku Spółdzielczym Orzesze
O/Czerwionka-Leszczyny
nr 927394-177106-271-14.

Jeśli wyrażicie zainteresowanie dostarczymy Wam część nakładu.

Licząc na Waszą przychylną pozostajemy z wyrazami szacunku i wdzięczności.

Przewodniczącą Koła
RAŚI Leszczyny
Krzysztof Klucznik

LISTY • LISTY

Rudolf Paciok

FYRCOK cz. V (fragmenty)

Zyć nie znaczy odyć

Pod koniec osiemnastego wieku – jak prawie starzik se żydł, a Fyrcok przisłol na świat – to w Rzuchowie było macka nazwisk kere – abo już se strąciły, abo odchodżom.

Podstawka, Owczorz, Bujok, Achtelik, Solich, Dymbowy, Figura, Dojczmanek, Mokry, Lepiorz...

Strąciły se też nazwiska prziklejone do zawodu jak: – Stodolny, Palacz, Kolorz, Kowol, Gatner. Przeca – o tym, że ci ludzie mieli w papierach inksze miana – wiedziela jyny gmina, fara i briftryger.

Jako se te nazwiska traćły, szło by cołko kśionżka napisać. Bez niczyjij zgody moga spomnieć, jako to se moi nazwisko traćły. Mój starzik Francek – urodził se 26. I.1870 r. w Zowadzie wele Pszowa. Starka Albertyna przisła na świat siedm lot nieskorzi 4 kwjynia. Hajnyli se 18.XI.1893 roku. Wychowali dżewjyniocior dzieci. Sześć dżołych i trzech synów.

W tym czasie Pacioków było w Rzuchowie przeszło trzidzieści, bo trz doliczyć jeszcze brata od starzika Johana, co miał syna Konrada i cera Gertruda. I kuzynów, co też se Paciok nazywali, bliższych i dalszych krewnych o tym nazwisku – też trza by doliczyć.

W rzuchowskiej szkole, za czasów szulajtera pajkerta – w każdej klasie pacioków było niejuni trzech. A, klas było ożim, bo już wtedy ożim lot se do szkoły deptało.

Pajkert rozumiał po ślońsku i, tak usadził w ławkach uczni, żeby było śmieszne. Np.: – wele siebie siedzieli – Paciok, Porwol, Placek...

Szkola w Krzizkowicach była wtedy i je, macka wyjnszo. Przez to, za moich szkolnych czasów było jeszcze śmieszniej, bo kierownik Karol Żydek posadził wele siebie uczni o nazwiskach – Glenc, Dziwoki, Porwol, Krótki, Kolek...

Ale, nazdło do ubywajonych w Rzuchowie Pacioków. Nie byda tukej za macka opisywał – kero ciotka hajnyła se z kerym ujem – fakt, że Paciocyki dostawali po porzonku na pyjsze – Burda, Swoboda, Baron, Granieczny, Plichta, Jarmonik.

No, i zostali przy starym nazwisku jyny – Paul, mój ojciec Wiluś i Alojz. Tak, że – jak to padajom – w okresie mjinjdykowjnym jeszcze trocha Pacioków w Rzuchowie zostało.

Tako tymu było do końca II wojny. Dżepjorki jak moi pokolyni chyćły pała od sztafety, to robjło se nas coroz myni – aż, na dżyjń dzisiejszy zostało w Rzuchowie dwóch.

Eli chodzi o mnie, toch dostał od losu kopa w rżić, ażeć se znejd we Warszawie. U siebie w doma byleć władzom niewygodny. Za młody, żeby mi przypinać łatka i za polityka zawrzyć – przez to postanowjli mnie po swojemu wyedukować. To znaczy – w 1951 roku wysłali mnie do Szkoły Oficerskiej i we stowce podali, że to mom traktować jako „uńmichy władzy ludowej”. Eli takim uńmichym pogardza, to bydom mieli prawo uznać mnie za wroga. W 1956 roku wyciepałi mnie z wojska z etykietom stalinońca, boch za czasów Stalina kończył ta oficerską szkoła. Ale – nie w tym rzecz.

Za śmieszne w mojim przypadku trza by uznać to, że niekierzy w doma majom mnie za Warszawiaka i godajom – ja, tyś miał szczynić. Ciebie ta Polsko ale siadła.

Dżepjorko jak ci, co tak godajom – przijadom na wycieczka do Warszawy i odwjdzom mnie w mojim M-? (31 m kwadr.) – przestajom godać głupoty i zaczajnom normalnie myśleć, co by szło wyniosko-wać po tym, że – na wycieczka do Warszawy – chynitnie, ale żeby użać po dwóch dniach szło jechać nazd na swoji.

Oni jakoś tam u siebie pobudowali se chałupki, użać mój syn przesłó 20 lot wpłacił na kśionżeczka mjinjzkanio-wa. Po tym przisła ta III R. P. i – za to, co uszporowol – zamiast wymarzonego M-? może se kupić dwajścia rolek stalnego papieru.

Eli ta prowdza jeszcze przed pyjszom setom wiezie do głów tych, co mi zardroszczom żywota we Warszawie, to dżepjorko zaczajno działać własny rozum, a nie „Palac Kultury”.

Jo bych nawet te mój 31 metrów kwadratowych uznoł za dość, gdy-by syn miał też choć jyny tela, ale własnego.

Przez to mojjj nejblížszej rodzinie jo jeden godom – dość, ale pozostali ni muszom być tacy przjizymni i, majom prawo ganić mnie za tym mój minimalizm, kery oni nazywajom roztołmacie.

W przyplywie szczyności wytonkanej w rozgoryczeniu majom prawo nawet naubliżać mi za to, żech w swoim czasie miał za kumpli prez-sów spółdzielni mjinjzkanio-wych, gynerała za bezpośredniego przełożonego, sekretorzy za znajomych i – ani razu żech z pieronami nie pogodol przy gorzole o tym, o czym należało.

Ja, toż musza przinać, że to była i je moja nejwjinjnszo ułomność ale – też i nejwjinjnszy powód do zagłondania każdemu prosto w oczy. Prawie dzisiok tako postawa człowieka nie je modno.

Mój nejwjinjnszy skarb, to uznani i dobre samopoczuci w moich rodzinnych stronach a, nawet u rdzinych warszawiaków. Mało kery mo na to macka dowodów utrwalonych na kasetach video, fotografiach, wywiadach prasowych... sztop, bo nie je fajnie za macka o sobie.

W końcu to o życzliwych ludziach pisa, co mi to wszystko fundu-jom. O wielokrotnie wymjnyjonych – artystach malytrach, redaktorach życzliwych ludziom fyrcoko-podobnych jak Eugenia Plucik, co to fajny reportaż dło „Trybuny Śląskiej” pt. OJCZYNA FYRCOKA PĘDZILEM I PIÓREM ŚŁAWIONA napisała. Jakżę pyjnie i prawdziwie pisze w „Nowej Gazecie Zorskiej” o tych samych ludziach red. Anna Kupeżak. Tak samo red. Krzysztof Krowicki nie żaluje miejsca w „Serwisie Wodzisławskim”. Wiktor Bugla w „Elektrocie Raciborskiej”. W „Jaskółce Śląskiej” red. naczelny Rudolf Kolodziejczyk, zarazem Prezes R. A. Śl. wyjontkowo macka miejsca ofiaruje „Fyrcokowi”. A w „Nowinach” – Krzysztof Gemza, Zenon Keller. Nawet w czasopiśmie dło Polonii Zagranicznej co se nazywo „Panorama Polska”, co se pokazuje w pyjiciu jynjznych – też red. Mieczysław Wodzikowski napisał reportaż na pełne sztyry strony z fotografiami.

Tego nie idzie dobrym ludziom zapomnieć, a – jakoż to inakszy im podżynkowac?

Otoch trejłjł w mieście jednego Warszawiaka (nie mjinjszć z Warszawianinym). Pyjsze, co mi padol po słowach – cześć, jak zdrowi – było pytani, czy mom trocha czasu, bo chieł by se pogodać. Fajnie by było w „Antalku” przy piwie.

– No, to idymy, boch prawie miał czas.

– Powjdz mi – padol, jak my już mieli na stole po kuflu jasnego, a ostatni karaluch dostol pstryczka i ścieciol na delina zdeptałj szkarbolym – ale szczyrte mi powjdz, bo przeca w 1980 roku byłęś współzalożycielem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury (RSTK) i, cołki czas wicyprowadzoncom wele Michała Krajewskiego – tego od „tró-jek murarskich”, autora kśionżki „Mów o tych dniach Mariensztacie”, bohatera filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”, redaktora naczelnego dwutygodnika „Twórczość Robotników”, tak samo jak ty – członka Narodowej Rady Kultury, Zwionzku Literatów Polskich, tak samo opisanego w jedynostej edycji „Who is who” powstałj przy Uniwersytecie w Cambridge.

Przeca to wszystko miało miejsce we Warszawie.

I, przekoł powjdz mi – co i kedy se stało, żeś myślał, sercem i piortym poszoł nazod do swojij Ojczyzny urodyni – na Gómy Ślońsk?

We Warszawie przeżyłęś 42 lata na 67. Szczernie mi godej, a jo byda słuchol.

– Chcesz szczyrte, to niech bydzie, jako se życzysz. Dycki było, nawet wtedy, jakęch miał macka do stracynio, to terozit tymbardzij, jak do stracynio ni mom nie.

Działalność w RSTK, współredagowani dwutygodnika „Twórczość Robotników”, członkostwa w Narodowej Radzie Kultury, udział w sym-pozjach CBOS-u, wyjazydy, spotkaniom autorski, udział w zebraniach ZLP – to wszystko do kupy zebrane – zrobjło se dło mnie takom insztruk-cyjom na dalsze tyci.

Za starej Polski jyny dwa lata było mi dane chodźć do szkoły. Od trzecij klasy, aż do siodmej – rehtor Ohnriberger rodym z Altrjchu – wciśkił mi do palice wyniki badań niemieckich uczonych, że jyny rasa gemańsko, co mo włosy blond i niebieski oczy, je powołano do rzon-dzynio świątym.

Inksze rasy, to „untermensche” do słuchanio i roboty.

My – szkolorze z krzizkowickij szkoły, byli zaliczeni do tych z poj-strzodka z obietnicom, że mozymy być zaliczeni do lepszych, ale se

(ciąg dalszy na str. 9)

DIARIUSZ MAJOWY

(kwitnący aktywnością)

Elyty biesiadują:

1. **1maj** – ogrody namiestnikowskie u prezydenta wypełnione. Na 400 lat Warszawy dokamnia się 200 g(łodnych) obywateli grochówką z wkładką. Emerytów, nauczycieli, pielęgniarzy, g(łodnych) górników, lajkoników, koziołków i tych od stożni nie zaobserwowano.
2. **3maj** – Katowice, przy warszawskich skrzydłach („powstania” i skrzydła do dar II RP i Warszawy) dla g(łodnych) posłów (Zaborowski, Zając) jyno czerwone buraki w boksie partyjnym. Tym razem tu strąki nie obrodziły. Rolny Jagieliński wini za to mazowieckie i suchockie. Na plac przy rondzie nie zaproszono też Le Rondów sprzed 75 lat przed to Peggaso-hipokryto. Ni to kasztanka marszałka też nie przy-cwałowała. Wojewoda katowicki nie wydał przyjęcia. Ogrodów brak, czy PSL strąków nie dowiodź?
3. TV-3 Regionalny Majak w osobie dyspozycyjnego redaktora W. przestrojonego w historięka dziejów a la Wincenty Kadłubek porzucił coś o „powstaniach” na Śląsku krzyżując zapewne z łęczowej (francuskiej) i biolo-czerwonej księżczek. Te ślonskie biolo-zółte i żółto-niebieskie są dło niego tabu.

Ekologia na talarzu:

4. Telewizja TV-1 mignęła mapkami czarnobylskimi. Zabłysła świecąca Opolszczyzna od Głubczycy po Olesno. Pokazało się też oblicze b. sekretarza KC Michała z produkcją rolniczą kombinatu głubczyckiego. Tu czep jest producentem „zdrowej żywności dło Śląska”. Prasa mapki cenzurowała, żywności nie.
5. Elektrownia Rybnik w czołówce trucieli. Pyłów i gazów produkując ponad 11 tys. ton.

Najwyżsi urzędnicy na służbie:

6. Nowy prezes NIK oszczonny przez Sejm i afery – prywatyzacja FSM Bielsko, zabytki – Przedsied. Konserwacji Zabytków, Polisa i BGZ – na cenzurowanym. Sejm jednak ukrocił zainteresowanie Janusza Wojciechowskiego zagładaniem „w nie swoje sprawy”.
7. Też nowy Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Zieliński zaprzysiężony w Sejmie przy prawie pustej Izbie, zauważa, że Polska nie jest państwem prawa (prawym). Zauważa to spoglądając nad Wisłę z Brukseli i Strasburga. Bred komentarza.
8. Samopoczucie władzy Jastrzębia Zdrój b. dobre – patrz Tryb. Śl. – Dod. Nr 2 Maj 1996. Infrastruktura drogowa z lat 20-tych naszego wieku. Dymią kominy małych ciepłowni – Zdrój w parku, przy 11 listopada itd. Nowsze wytyczenia drogowe powstały śladem furmanek miejscowych woźniców Grabarczyka i Krętosza. Wśród architektów Jastrzębia też warszawski Cz. Bielecki (wyzwał przed kamerą Polsatu). Budynki „wchodzą” na chodniki – takie są kaprysy nowych właścicieli. Bezrobocie w liceach bezwzględnych – coraz potężniejsze, a dalej forsuje się działkowanie i osiedlanie (zamiast rozbierać bloki do 4-go piętra, dla bezpie-

czeństwa). Wg prezydenta jednak: Jastrzębie – miasto z przyszłością! – a może z przeszłością? Chyba, że powrót do gierkowskiej skali ocen? Patrz też Zory... i Śląsk”.

Z Europy:

9. Przywódca Albanów – Berisza odsuwa od urzędów poza rok 2000 decydentów minionego okresu. Do Bulgarii wraca? car Symeon – obecnie biznesmen w Hiszpanii. Spontaniczne powitanie. Republika Czechów ma się nieźle, finanse stoją dobrze. U nich kwiecień, o maju nie słyszeli.
- Punkty dla A i B i C.
10. Wg OECD (Organ. Współpracy i Rozwoju – blisko 30 państw) oświata w Polsce zaciura w stronę skumulowania ciemnoty. Nauczyciel specjalista: elektronik, fizyk, mechanik, czy uczący trudnych języków zachodnich zarabia tyle samo co „specjalistki” (przeważnie), od języka rosyjskiego tzn. dialektu słowiańskiego, czy podawanej do wierzania historii Polski wg leninowsko-narodowych wzorów. Języka (dialektu) rosyjskiego naucza nadal prawie 18 tysięcy! nauczyciel(ek)(i), a łącznie wszystkich języków zachodnich ponad 10 razy mniej wykładowców. Jak to nakłady na pensje i sale – przerażające! Do Europy (chyba tej de Gaulla), będziemy przyniesieni od strony Uralu!

Historia Polski podawana do wierzania młodym to „heroizm pomieszany z martyrologią”, a wszystko do cna przesiąknięte polonocentryzmem (potwierdzam w pełni tę ocenę fachowców). Matury zgodnie ze standardami europejskimi nie zdało około 2/3 uczniów (wystarczyłoby tu od pilnowania usunąć „swoich” belfirów i nieco skrócić czas rozwiązywania zadań). Wiedza przekazywana i etos „profesora gimnazjum” odpowiada czasem Marszałka II RP. Za to „szkoła” opiewana przez „Feminie”, „chroni przed stresem”! i, osoby (uczniów), którzy noszą w kieszeniach paszporty, mają prawo – zawierania małżeństwa, wybierania posłów i prezydenta, prowadzenia samochodów po drogach publicznych; potrafią również „dokażać” na i wokół stadionów i aplikować „dymka” nie tylko w kłopot i czegoś procentowniczego lub nawet „dziatki” narkotyku – potwierdzam za uwagami Pana Marka F. Klinka w TR. Śl. z 24.V.96. W oświacie polskiej eksperyment naukowo-wychowawczy trwa, od Kuberskiego po ministra Wiatra. Mija 25 lat. Taka odległość a jak blisko! Jubileusz.

„Sukces” na miarę 2000 roku. Pierwszą w województwie katowickim klasę dwujęzyczną z wykładowym językiem polskim i niemieckim zamierza uruchomić III-cie Liceum Ogólnokształcące w Zabrze (ale w kraju jest już „aż” 11 takich liceów) – Na Śląsku O, słownie zero! Niebezpieczne jest dać młodym poznać argumenty „drugiej” strony.

Teraz Polska!

Segment PSL uruchomi w przodujących remizach po 2000 roku pierwsze Realne Uniwersytety jagiellońskie pod egidą P. Kształcić one będą ludowych przedstawicieli dla planowanych na następną dekadę powiatów. Polak potrafi! Wybrać przyszłość dla wlatującego orla.

EB (J)

LISTY • LISTY • LISTY

Koblentz, 5.09.1995

Wielce Szanowni Panie i Panowie,

proszę Państwa bardzo serdecznie o wyczerpujące (z detalami) informacje, dotyczące działalności i celów Waszej organizacji.

1. Jaką autonomię chcecie Państwo osiągnąć? (może „Województwo Śląskie” jak w 1922 roku?)
2. Jak widzicie zintegrowanie ludności niemieckiej?
3. Jakie stanowisko zajmujecie Państwo odnośnie granicy Odra-Nysa?
4. Jak można waszą organizację popularyzować, eksploatować?
5. Czy można realnie założyć, że Polska w następnych latach zostanie krajem federalnym?

Dziękuję za Państwa odpowiedź i pozdrawiam.

Jörg Horn



Statut Krzywoustego z 1138 r. doprowadził, wbrew intencji jego twórcy, do szeregu walk wewnętrznych między książętami piastowskimi. Wedle tegoż aktu prawnego, zwanego testamentem, najstarszy syn Bolesława, Władysław II otrzymał w posagu, obok dzielnic seniorialnej, również ziemię wrocławską (Terra Vratislaviensis). Jednak niebawem doszło do zatargu seniora z hierarchią duchowną, na skutek oślepienia w 1145 r. Piotra Własta – możnowładcy i fundatora wielu kościołów. Władysław zmuszony był zmierzyć się w walce orężnej z przyrodnimi braćmi. Walna rozprawa miała miejsce nad Pilicą w 1146 r., gdzie śląskie rycerstwo oraz posiłkujące je oddziały ruskie poniosły dotkliwą klęskę. Książę senior salwował się ucieczką z pola bitwy, a później opuścił granice Polski szukając wsparcia na dworze cesarza rzymskiego (niemieckiego) Śląskie dziedzictwo stało się własnością Bolesława IV Kędzierzawego, ale w 1157 r. pod wpływem najazdu wojsk cesarskich wspierających synów Władysława, samowolny senior zrezygnował z bezpośrednich rządów w ziemi wrocławskiej. Ta zaś została podzielona między śląskich książąt: Bolesława Wysokiego (1157/1163–1201) i Mieszka Piłtonogiego (1157/1163–1211). Ostatni zapoczątkował, przez utworzenie księstwa raciborskiego, linię górnoszląską książąt piastowskich. Nie bez słuszności, Władysławowice twierdził, że wspomniana dzielnica nie przypadła im tytułem darowizny ani dobrodziejstwa, lecz w prawnym spadku jako prawowitym spadkobiercom” (W. Kadłubek, Kronika Polska). Obydwaj Piastowicze, wychowani w kręgu kultury niemieckiej cesarskiego dworu, podlegać zaczęli również politycznym wpływom „Świętego Cesarstwa Rzymskiego”. Włączył właśnie w historiografię niemieckiej ukształtował się oparty na tym fakcie pogląd, mówiący, że od roku 1163 przestały istnieć związki między nadodrzańską krainą a

WCZESNOHISTORYCZNE PODSTAWY ODREBNOCI POLITYCZNEJ GÓRNEGO ŚLĄSKA

Polską. Daty 1146, 1157 i 1163 okazały się zatem brzemienne dla losów Śląska, stanowiącego dotychczas, obok Wielkiej i Małej Polski, główny rdzeń państwa polskiego. Mieszko Piłtonogi otrzymał z rąk księcia krakowskiego, Kazimierza Sprawiedliwego, w 1177 r. kasztelanie zachodniej Małopolski: Siewierz, Bytom, Mikołów, Oświęcim, Zator. W 1802 r. Mieszko uzyskał również część włości swego brata Bolesława: Koźle, Nysę, Kluczbork i Opole – stolicę późniejszego księstwa.

W XIII stuleciu coraz intensywniej następował proces rozbiegania dzielnicowego. Piastowie, w tym górnoszląscy, nie zamierzali z nikim dzielić się włościami, a już najmniej w imię historycznej jedności Królestwa Polskiego. Mimo wspólnego rodowodu dynastycznego i etnicznego, władcy nadodrzańskiegogo kraju postrzegali Śląsk, na równi z Czechami i Morawami, jako część kulturowego oraz politycznego dziedzictwa Zachodu. Z tej m. in. przyczyny wielu śląskich książąt, możnowładców i rycerzy broniło interesów królestwa ze stolicą nad Węłtawą. Działło się tak np. podczas sporu czesko-węgierskiego w 1260 r., gdy Małopolskanie wspierali Węgrów, zaś Czechów – Ślązacy.

Zachodnie wzory oparowały także śląską heraldykę. Dość wspomnieć, że Kazimierz I opolsko-raciborski, biorący udział w piątej wyprawie krzyżowej (1217 r.) przyjął w poczet swego księstwa błękitno-złote barwy bojowych proporców francuskich i włoskich krzyżowców. Stąd złoty orzeł na błękitnym tle stał się herbem książąt Górnego Śląska. Typowe dla heraldyki niemieckiej barwy czarne, srebrne i złote pozostały trwałym elementem herbowym na Dolnym Śląsku. Nastąpiło to na skutek kontaktów Henryków śląskich z dynastiami niemieckimi (sąsedy Wettinowie) bądź zniemczonymi (czescy Przemysłidzi). Owocem tychże powiązań jest dziś powszechnie, choć mylnie, uważany za „godło” całego Śląska czarny orzeł ze złotym lub srebrnym półksiężycem, który został ukształtowany ostatecznie za panowania Henryka I Pobożnego (1238–41).

Koniec XIII i początek XIV stulecia znaczyły konflikty w walce o tron krakowski czyli władzę zwierzchnią w obrębie dynastii piastowskiej. Wrocławski książę, Henryk IV Probus (1270–90), zmagając się z Łokietkiem o prymat władzy w Polsce, zakończył życie w tajemniczych okolicznościach. Jego sprzymierzeńcem był w tych zmaganiach Przemysław II Wielkopolski, który po krótkich rządach królewskich (1295–96) został również skrytobójczo zamordowany. Władcy księstw górnoszląskich za cenę utraty daleko posuniętej niezależności, gotowi byli raczej wyrzucić dogodną sposobność by stać się lennikami Pragi, niżli podporządkować swoje włości bezpośredniemu wpływowi Krakowa. Po raz kolejny od 1146 r. zarysował się konflikt pomiędzy dążeniem w kierunku scalenia historycznego dziedzictwa piastowskiego (Corona Regni Poloniae) a ideą feudalnej suwerenności terytorialnej wynikającej

z rozbiegania kraju na dzielnice. Już bowiem w 1289 r. Kazimierz bytomski złożył hołd lenny w Pradze królowi Czech, Wacławowi II. Powróciwszy z węgierskiego wygnania (1305 r.), Łokietek przystąpił energicznie do ponownego jednoczenia kraju. Lecz kiedy przyjął w 1320 r. polską koronę, nie zdołał pozyskać tym aktem górnoszląskich książąt. Ci stali się lennikami czeskiego króla Jana Luksemburskiego, składając hołd w Opawie Roku Pańskiego 1327, rzekomo „niepomni swego pochodzenia” (J. Długosz, Roczniki). Bliższy od wyrzucił średnio-wiecznego dziejopisa, będzie argument za-czerpnąć z „Kutiera Poznańskiego” (1892 r.): „Przed 600 laty bowiem idea narodowości w dzisiejszym znaczeniu i rozumieniu nie istniała”. W latach 1348–1522 większość księstw dolno i górnoszląskich tworzyła odrębne, autonomiczne organizmy państwowe powiązane stosunkiem lennym z Królestwem Czeskim.

W roku 1440 we Wrocławiu zjawilo się poselstwo polskie z królem Władysławem III Jagiellończykiem, żądając podporządkowania się Śląska Polsce. Ślacheckie stany śląskie pozostały jednak wiernie Koronie Czeskiej i tego powodu Polska podjęła w latach 1441–42 wojnę przeciwko Śląskowi. Pod wpływem tychże wydarzeń Długosz pisał później, że „żaden naród nie jest tak nienawistny Polakom jak Ślązacy”. Jedynym pozytywnym dla strony polskiej osiągnięciem było wówczas wykupienie przez bp. krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, z rąk księcia Władysława cieszyńskiego ziemi siewierskiej (1443 r.). Zamierzeniem bp. Oleśnickiego przysięgała idea aneksji całosci księstw: cieszyńskiego i opolskiego. Po licznych zatargach granicznych, Królestwu Polskiemu przypadły dwa kolejne księstwa górnoszląskie: oświęcimskie (1453 r.) i zatorskie (1497 r.), ulegające polonizacji pod bezpośrednią świecką władzą krakowskich biskupów. Za panowania węgierskiego króla, Macieja Korwina (1471–90), pojawiły się po raz pierwszy w aktach książęcych pojęcia Dolny (Silesia Inferior) i Górny Śląsk (Silesia Superior). Oznaczało to raczej geograficzne, aniżeli administracyjny podział tego niejedynolitego, od końca XII wieku, pod względem politycznym obszaru. Namiestnikiem Korwina pozostał na Górnym Śląsku Kazimierz II Cieszyński, który ustanowił w swym herbie koronowanego orla (1487 r.). Książę ów zamierzał utworzyć po wymiaru bezpotomnej linii Piastów opolskich niezależne, zintegrowane terytorialnie księstwo górnoszląskie sprzymierzone z Jagiellonami (Unia)?

Zgodnie z porozumieniem zawartym w 1511 r. między Janem II Dobrym (1497–1532) a Jerzym Hohenzollemem, ten ostatni przejął górnoszląskie włości piastowskie księcia. Tak więc w 1532 r. wymarła linia Piastów opolsko-miechowskich, zaś dziesięć lat wcześniej król Czech i Węgier, Ludwik II Jagiellończyk wcielił Śląsk w skład ziem Korony św. Wacława. Kiedy zginął w krwawej bitwie z Turkami pod (dokończenie na str. 10)

Schweizerische Damen und Herren, Koblenz-Güß, den 5.9.95

Ich bitte Sie sehr herzlich um detaillierte Informationen über die Ziele und Tätigkeit Ihres Verbandes.

1. Welche Autonomie wollen Sie in Schlesien erreichen? (obito eine Woiwodschaft „Śląsk” wie 1922 ff?)
2. Wie soll die deutsche Bevölkerung einbezogen werden?
3. Welchen Standpunkt vertreten Sie gegenüber der Oder-Nahe-Linie, denn VdG in Oppeln sowie dem BfV in Bismarck?
4. Wie kann man Ihren Verband fördern?
5. Ist es realistisch zu erwarten, Polen würde in den nächsten Jahren föderalisiert?

Ich danke für Ihre Antwort und grüße Sie!

Zyść nie znaczy odyńś

muszymy na to zasłużyć – pilnościom, robotnościom, dyscyplinom i, przede wszystkim – wiernościom Führerowi i Vaterlandowi.

W domu, rodzice nie mieli odwagi tłumaczyć dzieckom, że jyny ludzko głupota ludzi dzieli. Jedyń taki odważny spróbował i, skończył w pobliskim Oświęcimie. Nic mu nie pomogło. Nawet to, że jego prastaryk znejd se na Ślōnsku za sprawom Friedricha Wielkiego.

Przeszło pora dziesiontów lot, jak mży-skom we Warszawie. Zarozki spytyosz – w czym rzecz?

– Ano, w czym? – chciot wiedzieć Warszawa-wiok, ale nie Warszawa-wiain.

– Otóż, w tych moich kontaktach, co to mi pomogły moja instrukcyjo na dalszy żywot napisać – było mi też dane spotkać rektorów podobnych do Ohmbergera jyny, nie we Stuttgarcie urodzonych.

Ohmberger godol na nasza ślōnsko gwara – jynzyk – jynzyk polski i, za to była szfola. Użaś ci – nie we Stuttgarcie urodzeni – słyszom w naszej godce jyny same germanizmy. Też źle. Majom nas za gorszych, co ich automatycznie ustawio po stronie lepszych.

Eli by to była prawda, że som faktycznie lepsi, to zawnr pyszczyzno na kłodka i byda cicho. Rzecz w tym, że tak nie jest.

Joch pora razy robjyl śnimi weta (znaczy – zakład) że – eli mi kiery pokozę w Polsce (oprócz Kaszub, poznalskiego) choć jedna tako wieś jak – Syrynio, Libomio, Buków, Nieboz-cowie, Bienikowice, Krzanowice, Krzianowice... kandy przy asfaltowej szosyji majom cymyntowe klomby z kwiatkami, a trenuaty jak w mieście – to stawjom liter gorzoly. Żodyn mi nie pokozol i litra nie było.

Za to, jednego razu, joch spakowol pora Warszawa-wioków do mojj „Syreny” i, pokozol zech im wymjymione wsie. Ujzdżeli, sfotografowali, z ludziami pogodali i – tak, jakby wyleżli z kina po obejdżyniu zagranicznego filmu. Bez wyraźnej reakcyji, bez wniosków, bez dzielnio se refleksyjami.

Opowieści Warszawa-wioka, co to służyl z jednym Ślōńzokym przy wojsku i – przez to zno ich na wyłot – były dlo mojjch pasażerów „Syreny” bardży miarodajne, niż parodiowy pobyty w mojjch rodzinnych stronach.

Oni po prostu chcieli widzieć Ślōńsk oczami takich, co go ni majom radzi, bo je inkszy lepszościom, a to wkurwio. Pjyrznych w klasie żodyn ni mo rod. Oni som nauczeni podziwiać Zachód od Francye przez Anglio ku Ameryce, a że moczka z onego „Zachodu” majom pod nosym i niezego nie trza podziwiać, jyny brać – no to bierom, ale bez podziwianio.

Oto mosz jedyn przykład z cyku TU i TAM. Jyny jedyń, a jest ich colki arsyntat, ta wyprawa z Warszawa-wiakami na Ślōńsk zaświadczyła jyny o mojj natwności, eli idzie o próba podarowanio Warszawa-wiokom wartości kulturowych rody na Ślōńska. Oni nie chcom być naszymi

uczniami, ale nauczycielami. Użaś w obliczu tego, coch im pokozol – ni majom mnie czego nauczyć.

W taki sposób – zamiast zacieśnić przjiażi mjinđy nami, przjibło mi – nie koniecznie wrogów, ale na pewno – nieprzychylnych.

Ty też je dlo mnie takim nieprzychylnym, choć można o tym nie wyjść, ale – eli nie bydziesz uparty – to mi prziznosz, że mom recht.

Powjydz mi. Trza we Warszawie przeżyć sztyrydzici lot, żeby zostać „rehabilitowanym” jako Ślōńzok? Żeby zmyć ze siebie „grzych” bycio Ślōńzokym?

Mjanujesz se mojim przjocielom, ale wyrazym tej przjiażi mo być przede wszystkim twoja gotowość do rozgrzeszynio mnie z tej winy i – zrozumieć ni możesz że, zamiast podżynki, jo nie kryja DUMY z tytułu mojjgo ślōńskiego pochodzynio.

Przeza tukej żodyn mi krziwdy nie robi. Odwrotnie. „Złoto Syrenka za zasługi dlo Warszawy” zech dostol. To było za moja pjyrzso kszionka – prawie colko o Warszawa-wiokach – pt.: „Waciak też zdobio czlowicka”. Moczka mom tukej – nie jyny znajomych, ale i przjocieli.

Wszysjko to je prawda, jyny – nie tłumaczcie mi, zech je lepszy od Ślōńzoków do kerych zaliczajom se też moji rodzeni bracio, bliżsi i dalsi krewini, koleczy, znajomi, serdeczni przjocielo, co to do Warszawy jyny na wycieczki przjydzajom.

Nie róbicie mnie lepszym za „miejsce postoju” – jak godajom wojoki.

Tego nie chca. A, zech głośno – przy kożdej przileżytości tym mojim NIE CHCA powjywoł jak transparentym na pjyrzso majowym pochodzie, to też ubywalo mi falszywych przjocieli Warszawa-wioków, a zachowali se Warszawa-wiain. To som ludzie, kerym bycio somom imponuje. Za to wzajemnie se szanujmy.

Mom takich. Mom też od nich prawo, żeby tukej pora śnich wymjymić. Leon Piwowar, Janek Potocki, Janek Wojdak, Ignac Ozga, Adam Łobazewski, Janusz Brylski, Roman Grzeszczyk, Ryszard Wojciech Kowalski, Ryszard Siudałski, Stanisław Dobiasz, Golańscy i – wcale nie koniec.

To som ci, co videokasy autorstwa Józefa Szarowskiego i rodziny Kopczyk z Krzżkowie przekazujom se z ronk do ronk. To ci, co chór CECYLIA we Warszawie na Rynku Starego Miasta, w szkole przy ul. Powstańców Ślōńskich i w kościele Stanisława Kostki na Żolibżu rzeko oklaskiwali. To ci, co obrazy od Hyńka Topisza ze Pszowa, Maksa Hojki i Eweliny Szarowskiej-Francus z Krzżkowie – na wystawie w Towarzystwie Przjaciół Ślōńska – podziwiali. Wreszcie – to som ci, co przy kożdym spotkaniu pytajom mnie czych dostol śwjży numer „Jaskółki Ślōńskiej”.

Ludzie twojogo pokroju chcom mieć za wzorzec takiego Ślōńzoka, co to go poznali przy wojsku. Prosty, żeby se szło z jego godki po-

śmioć. Ustympiwy, żeby kerymu nie ocuolol. Zgodny, żeby mu nie prziszo do głowy dowodzić własnych racji. Pokomny, żeby racje cudze uznolol za własne.

Dżepjyrko, jak my se rozeszli, toch dostol takich myśli – czy oplaco se na stare lata tracić „przjocieli” skuli szczyrości, z kerymi moga se przeza spotkać w kożdy dżjyn w sklepie przy kupowanio smutnego chleba (jak tukej godajom na chlyb razowy)?

Po chwili, jakby mi se pokozol przed oczami Fyrcok i użaś słysza jego godka: – Synek! Lepszy roz na rok spotkać se w rodzinnych stronach z takimi dowodami przjiażi i serdeczności jako tymu było w krzżkowickij rymizie strażkij, szkolał w Rydułtowach, Rybniku, Pszczynie, Ruchowie – jako tymu było w Domach Kultury w Libomi, Pszowie, Żorach... niż spotkać „przjocieli” z drugij kłotki schodowej, z kerymi po naszymu o naszych sprawach se nie pogodosz.

Prowda mi Fyrcok podszeptol. Na koniec jeszcze tela mi do palice wcis, że w takij Warszawie – jako Ślōńzok – dycko kerymuś nie spajusa. Nikerzi, to nawet z dobrego serca bydom chcieli dorobić mi nowy życiorys, co by im prawie pasowol, żeby mnie ustawić jako mjinđy Warszawa-wiakami i na dycki wymeldować z mojjgo Ślōńska.

Za tako cyna wola pozostać sobom i mieć to szczyści – choćby jyny roz w roku postuchad śpijwu chóru CECYLIA wyraźnie dedykowanego... Nie byda se chwylol.

LISTY • LISTY

ŚLĄSKIE ŚPIEWANIE

Pomysł Związku Gómoślōńskiego i Kuratorium Oświaty w Katowicach jest doskonałym sposobem na zintegrowanie środowiska. „Tubylców” utwierdza w przekonaniu, że Ślōsk ma jednak swoją kulturę, a przybyszom pozwala się jej nauczyć.

Kolejna edycja „Ślōńskiego śpiewania” to nowy rekord w ilości uczestników. Integracja środowiska to jeden z elementów budowania tożsamości regionalnej. Może ona z kolei wpływać na odrodzenie się elit kulturalnych i naukowych, a to prowadzi do tworzenia polityki proinnowacyjnej w regionie. Tak więc od malej sprawy zaczyna się jej wymiar ponad lokalno-regionalny. Kiedyś Ślōskie Towarzystwo Śpiewacze były antidotum na germanizację, teraz śpiewanie może stać się pierwszym krokiem do regionalizacji i tworzenia małych „ojczyzn” w ramach Rzeczypospolitej.

J. B. Chorzów

P. S.

Może TV-Regionalna zacznie kreować kulturę Ślōską, zamiast mieć nudnymi serialami. W naszym regionie dzieje się tyle ciekawych rzeczy. Część z tych tematów przejmuj już TV Wisła, tyle, że ona ma swoją centralę w Krakowie – czy to nasz region?!

(dokończenie ze str. 8)

Mohaczem (1526 r.), po koronę Królestwa Czeskiego, w imieniu Domu Habsburskiego (Haus Österreich), sięgnął arcyksiążę Ferdynand. Księstwa ślōskie, posiadające od XIV w. (1327/29) status względem Królestwa Czeskiego, stały się u zarania XVI stulecia (1522 r.) integralną częścią tegoż królestwa, pozostającego w ramach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego czyli Rzeszy Niemieckiej (Deutsche Reich). Piastowscy władcy Ślōska pozostawiali w testamentach swoje rodowe posiadłości niemieckim książętom i magnatom. Począwszy od 1474 r. księstwo cieszyńskie (Herzogtum Pless) przeszło na własność rodziny Turze, a później saskich Promniców (vom Promnitz). Oba te rody były zresztą spowinowacone z miejscowymi Piastami. Bytomskie przejął Henckel von Donnersmarck, a opawskie von Liechtenstein. Ostatnia gałąź ziemczonych już Piastów gómoślōńskich odeszła w osobie księżnej cieszyńskiej, Elżbiety Lukrecji, w 1625 r. Zatem stopniowo księstwa gómoślōńskie stawały się domenami austriackich, czesko-morawskich i brandenburskich możnowładców, tworząc wolne państwa stanowe.

Odrębność prawn-administracyjną, nie dynastyczną, zachowały do 1918 r.: księstwo opawsko-cieszyńskie (Herzogtum Troppau und Teschen) i opolsko-raciborskie jako rejencja opolska (Reggenz Oppeln).

ARIOWIST



Fragment palacu w Pszczynie z herbem księża Hochberg von Pless • fot. autora

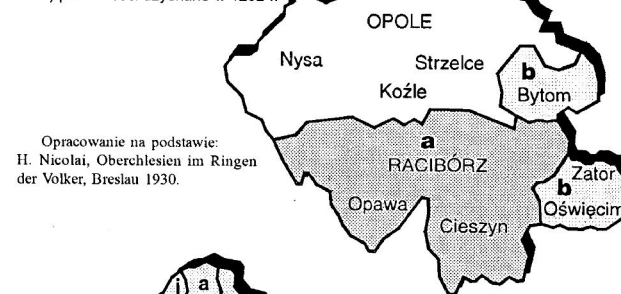
WCZESNOHISTORYCZNE PODSTAWY ODRĘBNOŚCI POLITYCZNEJ GÓRNEGO ŚLĄSKA

TERYTORIA SUWERENNYCH I AUTONOMICZNYCH KSIĘSTW GÓRNOŚLĄSKICH

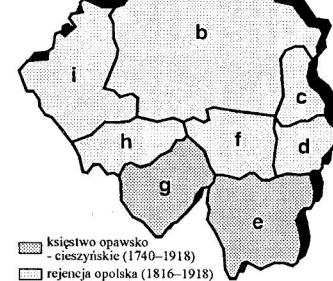
1) Księstwo opolsko-raciborskie

Mieszka Płatonogiego:

- a) dziedziczna posiadłość od 1153 r.
- b) posiadłości uzyskane w 1177 r.
- c) posiadłości uzyskane w 1202 r.



Opracowanie na podstawie:
H. Nicolai, Oberchlesien im Ringen der Völker, Breslau 1930.



2) Rozbicie dzielnicowe księstwa opolsko-raciborskiego:

- a) brzeskie
- b) opolskie
- c) bytomskie
- d) pszczyńskie
- e) cieszyńskie
- f) raciborskie
- g) opawskie
- h) głubczyckie
- i) nyskie
- j) oleskie

Polacy nie gęsi, też swój język mają, czyli pochwały miłości bliźniego

Cytaty z prasy polskiej. Gnojowska ciąg dalszy.

- Oleksy a sprawa moskiewskich pieniędzy (Miller). Milczanowski zaprzecza.
- Alganow a pożyczka KPZR.
- Fiskus chce na Polanę.
- Prokurator SŁD, Jaskiernia wyrokuje.
- Rząd bez SŁD chcą UWole i Unia (bez) Pracy.
- Powrót do źródeł – Wałęsa w prezydenckim zylu.
- Zonglerka miliardami a biedota „kneflami”.
- Komedi część I – „Wałęsa wraca do stoczni wraz z BORem”.
- Aborcja znów w sądzie.
- Czarniecki i Krzaklewski szukają właściwego klucza.
- Wielogłowie u ludowców.
- Orty, cokoły.
- Ślepa uliczka szpiegomanii.
- Polityk odpowiada politycznie – tow. L. Balcerowicz (przejęciowo w UW).
- Olin, Minim, Kat i inni, czyli powrót na raty.

- Ślōsk to nie tylko górnicy !!! – odkrywa AKL z Gazety Wyborczej.
- Przeciaki czy kłamstwa.
- Książd uczy, uczeń się skarży.
- Kościelna... opcja ubogich”.
- Kto kłamie? Komisyjne szukanie prawdy.
- Rolowanie biskupa Śliwińskiego.
- Grono Sędziów Sądu Najwyższego zasila... nie płacący alimentów Herzog.
- Szwedzi wyrulowani przez władze Warszawy.
- Żarnowiec przywrócony do task przez ... Amerykanów. Dziwna metamorfoza.
- Agencja Szwindlu Rolnego – tanio sprzedaje, kupuje drogo.
- Prezydent Kwaśniewski zwraca się do Prezydenta Białorusi w sprawie uwolnienia głodującego profesora a tymczasem policja morduje człowieka, ojca czworga dzieci, z których najstarsze ma 15 lat.

B. J.

LISTY • LISTY • LISTY

Dnia 26.04.1996 r. odbyło się wyjazdowe posiedzenie Rady Naczelnej RAŚI. Gospodarzem Rady było koło Chorzów, którego Przewodniczącą kol. E. Kapek wraz z pozostałymi kolegami przygotował bogaty program obrad.

Ze strony Zarządu RAŚI obecni byli koledzy: J. Bogacki, A. Szymura, R. Klingner, koleżanka S. Łabaj oraz kol. Hanek – przewodn. Komisji Rewizyjnej.

Nieobecność Przewodniczącego i V-ce przewodniczącego była usprawiedliwiona (wyjazd na spotkanie Ligi Regionów).

Po wprowadzeniu, którego dokonał kol. Kapek dalszą część obrad prowadził kol. Bogacki – vice przew. RAŚI. Jako goście Rady „prelegenci” wystąpili Radni miasta Chorzowa: kol. Dudek – przew. Komisji Ochrony Środowiska, kol. Wieczorek – przewodniczący Komisji Sportu. A także członek Rady Nadzorczej Huty Batory S. A. kol. P. Krauz – temat jego wystąpienie to: „Kontrakt Regionalny na te problemów hutnictwa”.

Jako pierwszy wystąpił p. Dudek, który przedstawił problemy ochrony środowiska w Chorzowie, wskazał na osiągnięcia w tej dziedzinie m.in. obniżenie zanieczyszczenia powietrza (głównie dzięki inwestycjom ekologicznym zakładów ościennych). Wiele miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił Radny Dudek sprawom ogrzewania ekologicznego.

Przypomniał, że miasto Chorzów – pomaga (poprzez dotacje do zakupu) mieszkańcom w zamianie ogrzewania na ekologiczne. Na zakończenie wystąpienia zadano pytania.

Oto kilka z nich:

1. Co z selektywną zbiórką odpadów?
2. Ile procent budżetu miasta przeznacza na ochronę środowiska?
3. Czy ulegnie poprawie sytuacja w dziedzinie oczyszczania miasta, oraz czy palona trawa wiosną i liście jesienią będą jeszcze długo stałym elementem wiosny i jesieni w Chorzowie?

Drugim prelegentem był p. H. Wieczorek – przedstawiając na wstępie osiągnięcia miasta w dziedzinie sportu. Przypomniał, że miasto wspiera i będzie wspierać sport masowy, szkoły, kluby młodzieżowe szkolne

itp.). Miasto w ostatnim czasie wyremontowało baseny szkolne, przygotowało place zabaw, zorganizowało wiele imprez masowych dla młodzieży. Potrzeby jednak są ciągle duże, ale na ich spełnienie nie wystarczy środków. Plany na rok bieżący są również ambitne, więc na pewno sporo się w chorzowskim sporcie poprawi.

Wśród pytań dominowała troska, o stan zdrowotny młodzieży, która w naszym mieście w niektórych dzielnicach jest pozbawiona sal gimnastycznych i wykwalifikowanej kadry. Należałoby – z udziałem Rady – wspomóc te dzielnice, w których zaniebdania w tym zakresie widoczne są najmocniej (np. LO im. Ligonia, szkoła podstawowa na osiedlu „Pnioki”) z zadowoleniem Rada przyjęła dotychczasowe wysiłki miasta na rzecz sportu i osobisty wkład całej komisji i jej przewodniczącego oraz naczelnika miasta d/s sportu p. Ligenzy.

Ostatni wystąpił kol. Krauze, który przedstawił zapisy w „Kontrakcie regionalnym” i wskazał na tym te miejsce hutnictwa i jego perspektywy na przyszłość.

Dość długo zaproszonym gościom Rada Naczelna podziękowała koło chorzowskiemu za tak wyczerpujące przedstawienie tematów, wyraziła również nadzieję, że inne Rady wyjazdowe będą stały na takim poziomie. Zobowiązano również Zarząd do wysłania pisma do Zarządu Miasta.

Po podziękowaniu gościom przystąpiono do przedstawienia spraw organizacyjnych, które przedstawił kol. R. Klinfer. Po jego wystąpieniu w ramach wolnych wniosków postanowiono wysłać delegację do udziału w uroczystościach 75-lecia III Powstania Śląskiego oraz przygotować delegację do udziału w Pięćdziesiątce mężczyzn do Piekark Ślą. w m-cu maju.

Po krótkiej dyskusji oba wnioski zostały przyjęte, po czym zebranie zakończono.

Kolejne posiedzenie wyjazdowe Rady Naczelnej odbędzie się w m-cu czerwcu w Mikołowie.

J. B. Chorzów

Przed wyborami parlamentarnymi

W 1997 r. prawdopodobnie wiosną, przeprowadzone zostaną w Polsce wybory parlamentarne.

Czas więc najwyższy, aby tą problematyką zająć się poważnie, jeśli myślimy o realizacji naszych celów statutowych, bowiem jedyną drogą ich stopniowej realizacji jest udział naszych przedstawicieli we władzach ustawodawczych państwa.

Będziemy wybierać 460 posłów i 100 senatorów. Polska ordynacja wyborcza do Parlamentu stwarza bardzo wysokie progi, szczególnie w przypadku wyborów do Sejmu. Uważam, że Ruch Autonomii Śląska musi w przyszłorocznych wyborach uczestniczyć. Problem w tym czy samodzielnie, czy też wspólnie z innymi ugrupowaniami, jeśli tak to z kim?

Dzisiaj chciałbym zająć się wyborami senackimi. Parę więc słów na temat ordynacji wyborczej do Senatu RP. Stanowi ona, iż Senat składa się z 100 senatorów wybieranych w 49 okręgach, które stanowią województwa. Preferuje ona wyraźnie województwa małe, dyskrzynując jednocześnie największe, w tym głównie katowickie i stołeczne. Te dwa największe województwa reprezentuje w Senacie po trzech senatorów natomiast wszystkie pozostałe po dwóch. Tak więc u nas prawie 3 mln elektoratu (w Warszawskim prawie 2 mln) wybiera 3 senatorów, a w województwach liczących do 300

tys. uprawnionych takich jak: chełmskie (180 tys.), białsko-podlaskie (220 tys.), łomżyńskie (250 tys.), leszczyńskie (270 tys.), ostrołęckie (280 tys.), przemyskie i śląskie (po 290 tys.) oraz sieradzkie i skierniewickie (po 300 tys.) – po dwóch! Tych proporcji nie będę więcej komentował.

Jak z powyższego wynika mieszkańcy województwa katowickiego w sile prawie 3 mln wyborców wybierają aż 3 senatorów.

Przeanalizowałem wyniki wyborów do senatu RP z 19 września 1993 r. Uprawnione do głosowania były w kraju 27.677.302 osoby, głosowało 14.408.367 osób (52,06%), głosów ważnych oddano 13.985.535 tj. 97,07%. Spośród kandydatów na senatorów 24 pierwsze miejsca pod względem ilości otrzymanych głosów zajęli kandydaci z województwa katowickiego (13) i warszawskiego (11), z tego tylko 6 uzyskało mandaty (Religa, Chelkowski i Mąsior z katowickiego oraz Kuratowska, Łopatkowa i Romański z stołecznej). Dopiero 25 pod względem ilości uzyskanych głosów był A. Gawronik z poznańskiego. Senator Religa został wybrany przez 503.304 osoby, a zamykający listę 3 senatorowie uzyskali poparcie poniżej 30.000 wyborców.

Ruch Autonomii Śląska wystawił w tych wyborach 2 kandydatów: Przewodniczącego Ruchu Zenona Wieczorka i Prezesa Zarządu Rudolfa Kołodziejczyka. Uzyskali oni odpowiednio 149.146 głosów – Wieczorek (9 w województwie i 18 w kraju) a Kołodziejczyk 155.731 głosów (8 i 16 miejsce).

Pora na ocenę i wnioski, oczywiście moje – subiektywne.

Wyniki naszych kandydatów, niezbyt jeszcze wówczas znanych, osiągnięte prawie bez prowadzenia kampanii wyborczej są wielce obiecujące. Błędem było wystawienie tylko dwóch kandydatów, gdyż wydaje mi się, zmarnowaliśmy ok. 150 tys. głosów oddanych na trzeci mandat w województwie, które to głosy oddję innym kandydatom, mogły wprowadzić np. R. Kołodziejczyka do Senatu (brakło mu niecałe 120 tys. głosów).

Wnioski:

1. Bezsponsnym wydaje się konieczność udziału Ruchu w wyborach senackich.
2. Wystawić należy trzy kandydatury, tyle ile jest mandatów z Katowickiego.

Uważam, że stać nas w tych wyborach (do Senatu) na samodzielny start. Można pójść do nich wspólnie na przykład z Związkiem Górnośląskim, jednak obawiam się sporów o kandydatów z której organizacji – wg mnie, po analizie ostatnich wyborów, 2 z Ruchu Autonomii Śląska (Kołodziejczyk, Wieczorek) i 1 z Związku Górnośląskiego (Buszman). Jest to temat do dyskusji, jednak szybkiej i konstruktywnej.

Na temat ewentualnych innych aliansów, zapleczu propagandowego i potrzeb finansowych wypowiem się, łącznie ze sprawą wyborów do Sejmu RP, w następnym numerze „Jaskółki”. Gorąco zachęcam do dyskusji na łamach „J. Ś.” bądź listownie.

Krzysztof Klucznik
LESZCZYNY



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy

Bewegung für Autonomie Schlesiens
z. Hd. Stefania Łabaj
Weinności Platz 7

PL - 44200 Rybnik

Sehr geehrte(r) Frau/Herr Łabaj,

ich danke Ihnen für die Informationen über Ihre Vereinigung und habe mich entschlossen, Ihnen meine Unterstützung anzubieten.

Mit Ihren Zielen vertreten Sie schlesisch-internationale Aspekte, die auch international gewürdigt und vertreten werden sollten.

Es gibt eine Organisation, welche Verbände europäischer (von Frankreich bis Georgien) Volksgruppe vertritt: die Europäische Union Europäischer Volksgruppen (EUEV) mit Sitz in Deutschland. Sie hat konsultativen Status beim Europarat und bei den Vereinten Nationen.

Ihr Verband könnte nach Kapitel 2, Art. 6 als assoziiertes Mitglied in die FUEV aufgenommen werden wie z.B. der Kaschubisch-Pommersche Verband in Danzig und damit auf höchster Ebene Verbandsziele vertreten und an den wichtigen Europäischen Nationalitätenkongressen teilnehmen.

Wenn Ihr Interesse an einer Aufnahme besteht, bin ich bereit, Kontakte zwischen Ihrem Verband und der FUEV herzustellen. Teilen Sie mir das bitte schnell mit.

Mit freundlichen Grüßen

(Jörg Horn, Dezernent)

P.S.: Entschuldigen Sie die unpersönliche Anrede, mir ist nicht bekannt, ob „Stefania“ ein männlicher oder weiblicher Name ist.

Szanowny Panie Horn,

na początku poczuwam się do obowiązku udzielenia kilku informacji dotyczących mojej osoby.

Mianowicie dotyczy to Pana bezosobowego zwrotu do mnie w korespondencji, a więc „Stefania” jest imieniem żeńskim w niemieckiej pisowni chyba Stephanie?

Jak już Pan wie, jestem członkiem Zarządu RAŚI i zarazem prowadzącą biuro naszej organizacji.

Ponieważ jeszcze w pewnym stopniu znam język niemiecki, załatwiam między innymi niemieckojęzyczną korespondencję.

Ostatni Pana list ucieszył nas bardzo, gdyż od pewnego czasu usiłujemy nawiązać kontakt, który właśnie Pan może nam umożliwić. Chcąc skorzystać z Pana uprzejmości prosimy o informacje, jakie czynności winniśmy podjąć - jak, kiedy i gdzie? Może musimy się z Panem spotkać? Ważną dla nas informacją będzie wysokość składki członkowskiej w FUEV, w wypadku gdybyśmy zostali do niej przyjęci.

Podziękowania i uprzejme pozdrowienia od całego Zarządu.

Stefania Łabaj
Członek Zarządu
Ruchu Autonomii Śląska

Wielce Szanowna Pani Łabaj (Pan Łabaj)

dziękuję Pani za informację na temat, między innymi, o Państwie integrowaniu się z Niemcami, mieszkającymi na Śląsku. W związku z tym, zdecydowałem się zaproponować Państwu poparcie.

Wasze cele mają śląsko-internacjonalistyczne aspekty, które powinny być uznane jako internacjonalistyczne.

W Niemczech istnieje organizacja, która reprezentuje związki europejskich grup narodowościowych (od Francji po Georgię).

Ma ona status konsultanta przy Radzie Europejskiej i przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Państwa organizacja mogłaby uzyskać prawo członka grupy narodowościowej (FUEV) na podstawie rozdziału 6, art. 2 – podobnie jak Związek Kaszubsko-Pomorski w Gdańsku, a tymczasem mogłaby być reprezentowana przez Was na najwyższej płaszczyźnie zamierzeń związkowych i brać udział w ważnych europejskich kongresach narodowościowych.

Jestem skłonny umożliwić Państwu nawiązanie kontaktów pomiędzy waszym związkiem a FUEV, jeżeli takie Was interesują.

Proszę mnie o tym jak najszybciej powiadomić.

Z pozdrowieniami
Jörg Horn (Dezernent)

P.S. Proszę mi wybaczyć bezosobowy zwrot, ale nie jest mi wiadomo czy Stefania jest imieniem męskim czy żeńskim.

RAŚI - III / 2786

Rybnik, den 7 März 1996.

Herrn
Jörg Horn
Am Zehnthof 42
D 56072 KOBLENZ

Sehr geehrter Herr Horn,
zum Anfang fühle mich verpflichtet zu einigen Informationen über meine Person.
Nämlich betrifft es Ihrer an mich Anrede, d.h. Stefania (bei Euch Stephanie ?) ist ein weiblicher Name.
Wie Sie es schon wissen, bin ich Vorstandsmitglied und zugleich Büroleiterin unserer Organisation.
Da ich noch, aber mindervorgitig, die deutsche Sprache verstehe, erlaube ich unter anderen, unsere deutschsprachige Korrespondenz.

Ihr letzter Brief erfreute uns sehr, denn seit längerer Zeit versuchen wir Kontakte zu finden, welche eben S i e uns ermöglichen konnten.

So möchten wir Ihre Güte in Anspruch nehmen und bitten Sie um Informationen, was uns anzusehen zu machen ist - wie, wann und wo ?
Vielleicht könnten wir uns mit Ihnen treffen ?
Sehr wichtig wäre für uns die Information über den Mitgliedsbeitrag in der FUEV, wenn wir in diese aufgenommen werden könnten.

In Erwartung auf Ihre Antwort, verbleibe ich freundlichen Grüßen

Stefania Łabaj

P.S. - Vielen Dank und höfliche Grüße vom ganzen Vorstand.



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Rybnik, dnia 30 stycznia 1996 r.

Pan Jörg Horn
Am Zehnthof 42
56072 Koblenz/Rhld R. F. N.

RAŚ1.-L4/96

Rybnik, den 30 Januar 1996.

An Herrn
Jörg Horn
Am Zehnthof 42

56072 Koblenz/Rhld

Wielce szanowny Panie!

Dopiero dzisiaj odpowiadam Panu na pytania, skierowane do nas w sprawie uzyskania informacji, dotyczących działalności naszej organizacji.

A więc:

Ad 1. Autonomia, jakiej się domagamy, ma objąć cały Śląsk, gdyż naszym zdaniem Śląsk, niezależnie od tego czy mieszkają tutaj Polacy, Niemcy czy Czesi, jest zawsze i będzie Śląskiem wszystkich Ślązaków, naszą wspólną krainą.

Ad 2. Od stuleci żyliśmy Niemcy, Polacy i Czesi (z pochodzenia) obok siebie i nigdy nie było tak źle, wręcz strasznie, jak w pierwszej połowie obecnego stulecia, dla wszystkich nas – Ślązaków. Obecnie znowu może być dobrze, i my jesteśmy o takiej możliwości przekonani.

Ad 3. W tym punkcie odpowiedź nie jest taka prosta. Mianowicie granica nad Odrą i Nysą przyniosła dla śląskich Niemców ciężkie i bolesne doświadczenia (1945), jak również wiele represji i niespodziewanych rozezarów kilka lat wcześniej Ślązkom polskim.

Również odnosi się to do Pana pytania, dotyczącego naszego stanowiska w sprawie VdG (?) w Opolu czy BdV (?) w Bonn.

I te tematy należałoby szerzej opisać, a nawet osobiście o nich rozmawiać.

Ad 4. Aby naszą organizację móc propagować w Niemczech, moglibyśmy Panu przesłać naszą gazetę „Jaskółkę Śląską”. Może zechce ktoś pewne materiały z niej tłumaczyć na język niemiecki i w niemieckiej prasie (ziomkostw) je publikować.

Często można w naszej gazecie spotkać nasze stanowisko dotyczące właśnie problemów niemiecko-polskich czy polsko-niemieckich. Również można w tamtejszej prasie pisać czy rozmawiać na spotkaniach bardziej oficjalnych, o (obecnie) naszym największym problemie Śląska i Ślązaków.

Mianowicie dążymy do tego, aby cały Śląsk, niemiecki, czeski i polski, został zjednoczony jako przyszły Euroregion.

Mówi się o tym, aby w przyszłej regionalizacji (federalizacji) Polski, tereny Śląska północno-zachodniego połączyć z Pomorzem i utworzyć Region Pomerania.

Natomiast ziemie Śląska południowo-wschodniego wcielić do Krakowa i Kielc, które nazwano by Regionem Południowym.

To byłoby dla Śląska koniec. To byłoby zniszczeniem śląskiej tożsamości, zdeptaniem Ślązaków i Śląskości.

Ad 5. Gdybyśmy nie wierzyli w to, że w końcu Polska stanie się krajem regionów (landów, czy t.p.), nasza działalność nie miałaby żadnego sensu. Jesteśmy przekonani, że nie działamy daremnie.

Od września oczekiwał Pan naszej odpowiedzi. Prosimy o wybaczenie naszego tak długiego milczenia. Ale w tym właśnie czasie byliśmy w trakcie przygotowania III Kongresu Ruchu Autonomii Śląska, który odbył się w listopadzie, w związku z czym mieliśmy wiele prac do wykonania.

Chciałabym nadmienić, że wszyscy pracujemy honorowo poza pracą zawodową, co sprawia, że nasz czas na tę działalność mamy dość ograniczony.

Z pozdrowieniami

Stefania Łabaj
Członek Zarządu
Ruchu Autonomii Śląska

Sehr geehrter Herr !

Leider, erst heute kam ich dazu, um Ihnen eine Antwort zu bringen,

Also:

Ad 1. Autonomie, um welche wir streben, soll für ganzes Schlesierland werden, nicht nur wie ehemals, für die oberschlesische Wojewodschaft, denn unserer Meinung nach, Schlesien, unabhängig ob hier Deutsche, Polen oder Tschechen leben oder leben, ist es immer Schlesien, und immer werden wir alle Schlesier - Schlesier.

Ad 2. Seit Jahrhunderten lebten wir Deutsche, Polen und Tschechen (der Abstammung nach) nebeneinander und nie war es so schlecht, gar furchtbar, wie in der ersten Hälfte jetzigen Jahrhunderts, für uns alle Schlesier. Jetzt kann es wieder gut sein, und wir sind darüber überzeugt.

Ad 3. Hier ist die Antwort nicht so einfach. Diese Frage sollte ein besonderes Thema sein. Nämlich, die Oder-Weisse Grenze brachte für deutsche Schlesier schmerzhaft, schwere Erfahrungen (1945), sowie, viele unerwartete Enttäuschungen einige Jahre früher (1925) den polnischen Schlesiern. Ebenfalls, was betrifft: Ihrer Frage nach unseren Standpunkt gegenüber dem BdV in Bonn (?) sowie dem VdG (?) in Oppeln, musste man breiter darüber schreiben, und sogar über dies persönlich sprechen,

Ad 4. Um unseren Verband zu fördern, könnten wir Ihnen unsere Zeitung, die "Schlesische Schwalbe" versenden. Vielleicht findet sich jemand, der versucht, einiges aus ihr übersetzen und in der deutschen Presse ausgeben.

Oft kann man in dieser Zeitung eben, unseren Standpunkt über die deutsch-polnische oder polnisch-deutsche Probleme treffen. Ebenso kann man unter anderen, über das größte Problem Schlesier (zur Zeit) schreiben (dieses Sie, Schlesier in Deutschland. Wir fordern nämlich, dass ganz Schlesien, das ehemalige deutsche,

tschechische und polnische, ein Euroregion bleibt. Man spricht darüber, dass es in der künftigen föderalisierung Polens, nordwestlich gelegene Gebiete Schlesiens zum Pommerregion gehören sollen, dagegen, südöstliche Gebiete Schlesiens, sollen zu Krakau und Kielce einbezogen werden.

Damit ist es für Schlesien das Ende. Dann verschwindet es als Schlesierland, denn dieses Gelände soll man als Südregion nennen

Ad 5. Wenn wir nicht den Glauben hätten, dass Polen doch am Ende föderalisiert wird, unsere Tätigkeit würde zwecklos, vergebens. Wir sind überzeugt, dass wir nicht umsonst streben!

Seit September warten Sie auf unsere Antwort. Entschuldigen Sie uns bitte um die Dauerzeit, aber wir organisierten in dieser Zeit den III Kongress unserer Organisation im November, und hatten viele Arbeit mit den Vorbereitungen. Zwei Personen des Vorstandes bekamen sich in Dezember ins Krankenhaus. Wenige von uns sprechen deutsch, daher diese Verpflegung können noch erwähnen, dass unsere Tätigkeit nur ehrenamtlich ist, und die Zeit dazu, haben wir ziemlich beschränkt.

Mit freundlichen Grüßen

Stefania Łabaj
Mitglied des Vorstandes
der Bewegung
für Autonomie Schlesiens



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



*Bitte senden Sie mir Material über "Horn"
Vor. B. für eine baldige Rückantwort.
Pan van PLO-Chef Arafat für
Palästina macht sollte auch bald für
Schlesien sein. Hoffe auf Treffen zu sehen
dann.*

Mit freundlichen Grüßen
B. Trause

Rybnik 7.03.1996 r.

Wielce Szanowny Panie Trause,

dziękuję Panu za list i załączoną interesującą lekturę. Cieszy nas bardzo, że również inni interesują się naszym dążeniem do autonomii dla Śląska.

Śląsk ma wielu przyjaciół!

Przesyłam Panu kilka egzemplarzy naszej „Jaskółki Śląskiej” oraz inne materiały.

Stefania Łabaj
Członek Zarządu
Ruchu Autonomii Śląska

P. S. Pan Rudolf Kolodziejczyk dziękuje za pozdrowienia

Ponieważ (jeszcze) władam językiem niemieckim, załatwiam dla nas korespondencję niemieckojęzyczną, skutkiem czego, jest Pan zmuszony czytać mój list, jednak Panu Kolodziejczykowi byłoby bardzo miło z Panem się spotkać, mimo, że nie mówi po niemiecku.

Pozostajemy z uprzejmymi pozdrowieniami

Sehr geehrter Herr Rudolf Kolodziejczyk,

ich fand Ihre Adresse, der Bewegung für die Autonomie Schlesiens, im Schlesien Kalender 1996 und wollte mal wissen was die genauen Absichten und Pläne dieser Organisation sind. Ich wäre auch an einer Mitgliedschaft, bzw. einem Aufbau dieser Organisation in Deutschland interessiert.

Ich würde mich über Informationsmaterial sehr freuen.

Ich denke es steht in meiner Vaterländischen und Heimatstreuen Pflicht was dazu beizutragen, daß die deutsche Heimat Schlesien unabhängig wird. Ich hoffe doch sehr, daß ich dazulhörige Zeit aufbringen kann, da ich berufstätig, und ein aktives Mitglied der Schlesischen Jugend bin. Es wird endlich Zeit daß sich Schlesien von Polen löst. Denn daß, was der Kommunist Schlesien und auch Deutschland, vor 50 Jahren angetan hat ist unverzeihlich, und hiermit spreche ich nicht nur für mich, sondern für viele Schlesier und Deutsche. Ich selber bin in der deutschen Heimat, Krappitz, Oberschlesien geboren worauf ich sehr stolz bin, und außerdem bin ich es meinen Verwandten schuldig die in den Weltkriegen, und in dem Polenaufrüst 1921 ihrem Vaterland gedient haben, wovon nicht alle heimkehrten, etwas für die Heimat zu tun. Sollen all diese Kämpfe umsonst gewesen sein?

Nur damit der Kommunist einige Jahre später, zu seinen und Polens Gunsten, und zum Nachteil Deutschlands und Schlesiens, seine Grenzen nach Westen verschoben, und damit deutsches Land sich angeeignet hat.

Ich hoffe, daß sie mir zurückschreiben und auch Informationsmaterial schicken.

Ich hoffe auch daß, Sie auf dem "Tag der Oberschlesier" am 25. und 26. Mai 1996 (Pfingsten) in Essen, Nordrhein-Westfalen da sein werden, damit ich Sie persönlich kennenlernen kann.

23. 01. 1996 r.

Wielce Szanowny Panie Kolodziejczyk!

Proszę Pana o przesłanie mi materiałów na temat „Pana” związku. Jestem za rychłą autonomią.

To, co zrobił dla Palestyny PLO-Szef Arafat, powinno również wnet stać się na Śląsku.

Liczę na spotkanie między nami.

Z uprzejmymi pozdrowieniami

B. Trause

Herrn
B. Trause
Stuttgarter Str. 46
70734 Esslingen b/Stuttgart

Sehr geehrter Herr Trause,

danke Ihnen für Ihren Brief und die interessante Lektüre. Freut sich sehr, dass Sie sich für unser Autonomiestreben interessieren. Schlesien hat doch viele Freunde!

Ich versende Ihnen einige Blätter unserer "Schlesischen Schwalbe" und andere Materialien.

Stefania Łabaj - Büroleiterin
der
Vorstandsmitglied
der Bewegung für Autonomie Schlesiens

P.S.: Herr Rudolf Kolodziejczyk bedankt sich für Ihre Grüsse. Da ich noch (minderwertig) deutschsprachig bin, erlaube ich unsere aus Deutschland Korrespondenz, somit sind Sie gezwungen meinen Brief lesen. Jedoch, Herrn Kolodziejczyk wird es sehr angenehm mit Ihnen sich treffen, obwohl er kein deutsch spricht.

Wir verbleiben
mit freundlichen Grüßen

Patricius Watola, MdSJ

Giesen, 6.03.1996 r.

Wielce Szanowny Panie Kolodziejczyk,

znalazłem Pana adres, Ruchu Autonomii Śląska, w kalendarzu „Śląsk 1996” i chciałbym się dowiedzieć, jakie cele i plany reprezentuje ta organizacja. Byłbym również zainteresowany przynależnością do Waszej Organizacji, ewentualnie, założeniem takiej na terenie Niemiec, gdyby taka była wola.

Bardzo ucieszyłoby mnie otrzymanie od Was materiałów informacyjnych. Myślę, że moim ojczyźnianym i heimatowskim obowiązkiem jest, wnieść coś, co przyczyni się do niezależności mojej niemieckiej Heimat - Śląska. Mam wielką nadzieję, że potrzebny do tego czas będę mógł poświęcić, gdyż jestem czynnym zawodowo i aktywnie członkiem Młodzieży Śląskiej. Jest najwzruszający czas, aby Śląsk odłączył się od Polski, gdyż to, co uczynił komunizm Śląskowi i Niemcom przed 50 laty, jest niewybaczalne.

Przez to odpowiem wyrażam odczucia wielu Ślązaków i Niemców. Ja urodziłem się w niemieckiej Heimat, na Górnym Śląsku w Krapkowicach, z czego jestem bardzo dumny.

Poza tym, jestem coś winien moim krewnym, którzy służyli w wojnach światowych i powstaniach polskich na Śląsku 1921, skąd nie wszyscy powrócili. Czyż te walki miałyby być daremne?

Żeby po pewnym czasie komunizm dla swojej i polskiej korzyści, czyniąc uszczerbek Niemcom i Śląskowi, przesunął swoje granice na Zachód, co zakończyło się przywłaszczeniem niemieckiego kraju?

Mam nadzieję, że odpiszę mi Państwo i przysłacie materiały informacyjne. Również mam nadzieję, że będziecie Państwo na uroczystościach „Dnia Gómoślązaków” w dniu 25 i 26 maja 1996 roku (Zielone Świątki) w Essen, północna Nadrenia-Westalia, co pozwoli mi Państwa poznać osobiście.



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Herrn
Patricius Watola
Aubach 18
35398 Giessen RFN

Sehr geehrter Herr Watola,
Wir danken für Ihren Brief. Sehr freut es uns, dass man in Euzem
"Schlesier Kalender" die Bewegung für Autonomie Schlesiens erwähnt.
Wir wären sehr zufrieden mit Ihrer Mitarbeit, das heisst, wenn Sie
einen Aufbau unserer Organisation in Deutschland aufbauen.
In der Bundes Republik Deutschland haben wir einige Mitglieder
und wenn Sie dafür Interesse haben, könnten Sie mit ihnen Beziehungen
aufnehmen, um eine Abteilung (Kreis) der Bewegung für Autonomie
Schlesiens zu gründen.
Wir sind mit Ihnen völlig einverstanden, wegen den Jahren 1921-39, 1945
und bis dahin. Darüber schreiben wir oft in unserer "Schlesischen
Schwalbe".
Mir ist nicht bekannt, ob Sie ein junger oder älterer Mann sind, doch
freut es mich sehr, dass Sie Ihr Geburtsort, sowie, Ihre (unsere)
Heimat gedenken, unsere Liebes, so verlassenes Schlesiensland!
Wir bedenken die Möglichkeit am Tag der Oberschlesier uns zu treffen.
Doch ist es schwer abzuschätzen, da wir früher eine Einladung nach
Weimar bekommen haben. Wir wollen sehen!

Hochachtungsvoll

Stefania Labaj

Vorsitzende Mitglied u. Büroleiterin
der Bewegung für Autonomie
Schlesiens

Wielce Szanowny Panie Watola

dziękujemy za list. Cieszy nas bardzo, że wspomina się o nas w waszym Śląskim kalendarzu.

Bardzo ucieszyłyby nas współpraca z Panem, polegająca na przykład na utworzeniu wśród Ślązaków w Niemczech filii naszej organizacji lub Towarzystwa Przyjaciół Ruchu Autonomii Śląska.

Gdyby Pan zechciał się tym zająć, to skontaktuję Pana z innymi członkami Ruchu Autonomii Śląska z terenu Niemiec.

Zgadamy się w pełni z Pana opinią, dotyczącą krzywd, wyrządzonych Ślązakom niemieckim i polskim. My w naszej gazecie „Jaskółka Śląska”, której kilka egzemplarzy Panu przesyłam, wypowiadamy się dość szeroko na te tematy.

Zyczmy ciekawej lektury.

Nie wiem czy piszę do człowieka młodego czy starszego, jednak bardzo mnie cieszy, że pamiętacie o naszej wspólnej Heimat.

Zastanówmy się nad możliwością wyjazdu na „Dzień Górnos Śląskaków”. Wcześniej otrzymaliśmy zaproszenie na wyjazd do Weimaru.

Jeżeli daty tych spotkań będą różne – zobaczymy.

Paszkwil

Pięć lat po tym, jak ZSRR uznał odpowiedzialność Biura Politycznego KC WKP(b) i NKWD za zbrodnię katyńską, po pięciu latach śledztwa, prowadzonego przez Generalną Prokuraturę Wojskową, w Moskwie ukazała się książka Jurija Muchina „Katyńska powieść kryminalna”.

MOSKWA. Muchin stara się dowiedzieć, że polskich oficerów i policjantów rozstrzelali Niemcy, a wszystkie wnioski komisji śledczej, oświadczenia Gorbaczowa, Jakowlewa i rosyjskich historyków są „kontynuacją goebbelsowskiej propagandy”. „Cała katyńska sprawa została podniesiona po to, aby zrobić znowu Polaków takimi, jakimi byli w 1939 roku. Aby zamiast mężów stanu mieli tępych gadułów, zamiast generałów i oficerów – ichorliwych zamiataczy parkietów (...) Aby Polska znowu stała się żarłoczną europejską prosiytutką, nie pracującą, a właśnie prostytutką, z głupią nadzieją, że jeśli komuś nadstawi się, to coś za co otrzyma” – pisze Muchin. Autor przyznaje cynicznie: „Powieści uczciwie, jako ludzi, żal mi tych rozstrzelanych Polaków, ale jako patriotę jest mi obojętne, kto tych agresywnych idiotów rozstrzelał”.

Na marginesie swoich wywodów Muchin dzieli się z czytelnikami innymi opiniami o Polsce i Polakach:

– o odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku: „Polacy otrzymali państwo jak gdyby w podarunku”.

– o II Rzeczypospolitej: „Polska miała w Europie reputację drobnego chuligana”.

za G.W. nr 18 z dn. 25.01.1996.

Bez domu, na bruku

Od kilkunastu dni rodzina nie ma własnego adresu zamieszkania. Sąd Rejonowy w Rybniku nakazując jej opuszczenie dotychczasowego lokalu zdecydował się na kłasyk eksmisję na bruk.

– Wniosek oczywiście jest, datowany dopiero na 16 kwietnia – mówi Roman Mańka, naczelnik Wydziału Lokalowego. – Został złożony zbyt późno, aby można było coś poradzić. Oprócz tego przypadku mamy przeszło sto decyzji z wyrokami sądowymi o umieszczeniu w lokalach zastępczych. A takich po prostu brakuje.

Wniosek o przyznanie jakiegokolwiek lokum dla rodziny Makutunowiczów rozpatrzony zostanie 23 maja. Z punktu widzenia prawa kłopoty ubogiej rodziny są wyłącznie jej sprawą. Sąd nie przyznał jej ani lokalu zamiennego, ani socjalnego. Żadna instytucja nie ponosi więc winy za to, że nie ma dachu nad głową.

Marcin Twaróg

za T.Śl. z dn. 20.01.1996.

Chaja na jaja

(polemiki)

W ubiegłym tygodniu opublikowaliśmy tekst niejakiego Hieronima Hawajskiego, który wraz z Ewaldem K. określiłszy jako „szpicato” godka!

Nic też dziwnego, że ów esej wywołał istną burzę polemiczną! Do dyskusji włączyli się od razu nasi ulubieni autorzy, a także pozyskany przez nas nowy felietonista o wdzięcznym pseudonimie „Napaszliwiec”.

Przedstawiamy zatem owe polemiki.

To mnie zeszteterowało...

Jo tam nity byda z bele gupim opsprawiać o tym, eli na jeziorach rosną góry, eli nity! Ale co prowdza, to prowdza: wszystkiemu są winne gorole.

Nie chca im już wypominać tych czomych, zagłodzonych okien i potarganych gardinów, czego piyrwij u nos, na Śląsku nity boło, zanim tacy z Suwałk sam nity ściągłi. Nojbardziej zaś nerwuje mie to, że nom oni ta naszo kochano godka zaśmieciłi. Z tych swoich Kiele, Suwałk, Wilniśszczyny i inkszej Mławy nawozili roztomaitych k...wamaciów i inkszych pieroństiw,

kierie by downij żodnymu Ślązakowi bez gardło nity przelazły! Kaj sie potracioły te „piony ogniste” „gizdy dioseckie”, no kaj?!

Terozki taki bele śpik smarkaty odwoży sie starymu chopowi pedzieć „Nie p...dol”!!! A kiedyś za takie coś dostolby tako faca w macha, co, coby sie nity nastorczol przewrocać!!!

I skuli tego jo tak sie myśla, co gibij my sie z tym naszym zagłodzonym śląskim luftnym poradziymy, niżli z takimi, co sie na nos durch „wkurwają”!!!

Napaszliwiec

mgr Tomasz
Niewierny

W odpowiedzi
p. Hieronimowi
Hawajskiemu,
Ślązakowi z Suwałk

Drogi Panie Hieronimie!

W historii ludzkości zdarzały się przeróżne etniczne paradoksy... A to: starożytni Hiszpanie zza Buga. Biali Murzyni z Lipin. Szwedzi z Czeladzi, szczęśliwi Indianie w górniczych mundurach, toteż niko go nie zdziwi Ślązak z Suwałk!!!

Zapraszamy pana do naszej „Lauby”. Mało tego, postawiliśmy panu specjalną przybudówkę przy naszej kochanej „Laubie”! Będzie to pańska i tylko pańska „Altanka” Hawaja”!!!

Tomcio Hanys

HUMOR

(przedruk z „Dziennika Śląskiego”)

Ewald Keta

Hieronimie!

Niy rób sie entą i bydź chopym! Chciolżeś nom nazdać choby świni do koryta, a stołżeś sie prześmiywny choby srogo afa na małym kole!

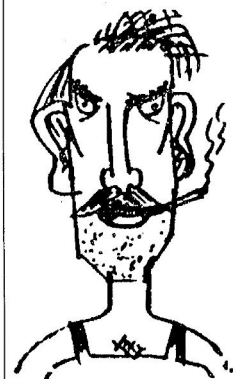
Ślązok z Suwałk?! Takiego wicu to by i mój Wiluś nity wymyślił!!!

Od swojego gorolstwa nity uciekniesz, chobys sie zesroł!

Wdepnij kiejsik do naszyj „Lauby”. Mogomy sie pogodać! Bubi Zymfiok ci napoi, nasz prof. Kłyta oswoi!

A ty noś swoje gorolstwo z honorem!!!

Hugo Paplaty



Niydaleko

Niydaleko pado jabłko
Od jabłonki!
Niedalyko mo mój bajtel
Do ochronki
Niydaleko robolowi
Do gupola!
Niydaleko moja zola
Od gorola!!!



MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
JASKÓŁKA ŚLĄSKA
Schlesische Schwalbe • Slezská Vlastovka



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,

Redaktor naczelny: Rudolf Kołodziejczyk

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.